

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem świąt i świąt kościelnych — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przysyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau) nr. 5843

PRZEDPŁATA: na miejscu (w ekspedycji) mies. 1.00 kwart. 3.00 mk.
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) „ 1.20 „ 3.50 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.20 „ 3.60 „
w Niemczech i Austro-Węg. pod opaską „ 1.85 „ 5.50 „
zagranicą pod opaską „ 2.50 „ 7.50 „
na pocztach polowej „ 1.00 „ 4.00 „
Numer pojedynczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie siedmioładowej — 20 fenów.
reklamowe za jednolitego wiersza petytowego lub jego miejsce — na stronie ośmioładowej — 40 fenów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 142.

Poznań, wtorek dnia 26-go czerwca 1917.

Rok XII.

Poznań, dnia 25 czerwca 1917.

Zażegnanie przesilenia w Austrii.

Przesilenie gabinetowe w Austrii, wynikłe z powodu dymisji Clam-Martinića zakończyło się, jak już niejednokrotnie poprzednio, prowizorycznym załatwieniem kryzysu. Jest to metoda mało imponująca i zgola nie pomysłowa, ale w trudnych warunkach austriackich nieraz dobrze oddająca usługi. Hr. Clam-Martinić, jak wiadomo, jeszcze w ostatniej chwili próbował utrzymać się przy sterze przez rozwinięcie nowego wielkiego planu politycznego, którego ośrodkiem było utworzenie gabinetu koncentracyjnego z przedstawicielami wszystkich stronnictw i wszystkich narodowości. Oprócz zwykłych ministrów fachowych miało nie mniej nie więcej jak siedmiu ministrów-rodaków wejść w skład nowego gabinetu. Koncepcja ta mogła na chwilę olśniewać szerokością gestu, ale przy bliższym rozpatrzeniu okazało się, że spoczywa ona na kruchych podstawach. Koło Polskie zgórzy zajęło wobec tego projektu stanowisko sceptyczne, stojąc stanowczo na stanowisku, że tworzenie tak wielkiego aparatu rządowego musi być oparte na jasno określonym programie politycznym. Tęgo programu hr. Clam-Martinić nie mógł przedłożyć. Równocześnie zręśli i czesi a z nimi słowacy odmówili udziału w tej nowej kombinacji prezesa ministrów, a temsamem cały plan się rozchwiał.

Wobec tego nie pozostawało nic innego jak utworzenie gabinetu prowizorycznego o charakterze urzędniczym, którego zadaniem ograniczyłoby się do spełnienia najpilniejszych zadań parlamentarnych w szczególności do przeprowadzenia prowizorium budżetowego, przedłożenia mandatów poselskich, których okres prawodawczy w przyszłym miesiącu się kończy i wyboru Delegacji.

O utworzeniu takiego gabinetu prowizorycznego pod przewodnictwem Dr. Seidler'a, byłego szefa sekcji w ministerjum rolnictwa donosi następujący telegram:

Wiedeń, 24. VI. (WTB.). Gabinet otrzymał definitywnie skład następujący: prezes ministrów v. Seidler, aprowizator: generał-major Hoefler, sprawy wewnętrzne hr. Toggenburg, obrona kraju marszałek porucznik Czapp, handel Mataja, finanse v. Wimmer, oświata Cwikliński, sprawiedliwość Schauer, roboty publiczne Homann, koleje bar. Banhaus, rolnictwo szef sekcji v. Ertel. Radca dworu Twardowski zostanie z charakterem szefa sekcji następcą Bobrzwińskiego. Zaprzysiężenie ministrów przez cesarza nastąpiło przed południem.

W nowym gabinecie oprócz prezesa ministrów tylko trzech członków jest rzeczywistymi ministrami, a mianowicie minister aprowizacji gen.-major Hoefler, minister obrony krajowej gen. Czapp i minister spraw wewnętrznych hr. Toggenburg. Reszta członków jest tylko tak zwanymi „kierownikami ministerstw”. Już w tem prowizoryczny charakter gabinetu ujawnia się niedwuznacznie.

Według ostatnich wiadomości z Wiednia nowy gabinet znalazł życziwe przyjęcie u wszystkich stronnictw i uchwalenie prowizorium budżetowego jest zapewnione.

O rokowaniach, poprzedzających definitywne ustąpienie hr. Clam-Martinića podaje nam za gazetami krakowskimi następujące szczegóły:

W czwartek o godz. 8 wieczorem rozszła się wiadomość, że hr. Clam-Martinić złożył w ręce monarchy misję utworzenia gabinetu. Wypadki dnia wskazywały na takie zakończenie.

Rano hr. Clam-Martinić udał się do cesarza na audjencję. Po powrocie konferował z ministrem hr. Czerninem.

O godz. 11 zjawili się u premiera przydum Kola z dr. Łazarskim na czele. Konferencja trwała przeszło godzinę. Następnie zebrała się komisja parlamentarna na posiedzenie, które trwało bardzo długo. Skonstatowano, że Kolo 16. bm. uchwalilo dać konieczności państwowej

ale innemu rządowi, dalej, że obecna sytuacja nie nadaje się do rozwijania wielkich planów i tworzenia gabinetu, któryby te plany miał wykonać. Należy więc wobec premiera podkreślić jeszcze raz gotowość uchwalenia konieczności państwowych, ale zarazem oświadczyć, że w konferencjach nad przeprowadzeniem większego planu przedstawionego przez hr. Clam-Martinića Kolo udziału nie weźmie. Kolo zastrzeżenie sobie uregulowanie kwestji narodowościowych na czas odpowiedniejszy.

Na tej podstawie toczyła się dyskusja na drugiej konferencji u hr. Clam-Martinića, która rozpoczęła się wieczorem o godz. 6, a trwała poza godz. 7.

Równocześnie przez cały dzień prowadził premier rokowania z stronnictwami słowiańskimi, zwłaszcza ze słowaczami, aby skłonić ich do wysłania swego reprezentanta do gabinetu. Sytuacja od rana przedstawiała się niekorzystnie. Prezydent ministrów usiłował znaleźć wyjście przez powołanie pos. Koroszeća na audjencję do cesarza. Kiedy pos. Koroszeć powrócił z posłuchania do Parlamentu i oświadczył, że słowacy nie wejdą do gabinetu, sytuacja była już wyjaśniona.

Na konferencji hr. Clam-Martinić z Kolem Polskim znać już było, że zorientował on się, iż nie zdola rozwikłać sytuacji. W czasie tej konferencji hr. Clam-Martinić zwrócił się do przedstawicieli Kola z zapytaniem, czy wejdą do gabinetu, jeśli nie będzie w nim czechów reprezentowanych przez parlamentarzystę. Polacy odpowiedzieli odmownie. Następnie zapisał się premier, czy nie wystarczy polakom, jeśli w gabinecie będzie minister rodak słoweniec. Polacy również odpowiedzieli przecząco.

Stronnictwo chrześ.-społeczne, mimo zaproszenia ze strony premiera nie chciało także wysłać swego reprezentanta do gabinetu, gdyż nie chce brać odpowiedzialności za zmianę systemu, co do której podnosi wielkie wątpliwości.

W godzinach wieczornych rozszła się w Parlamencie wiadomość, że hr. Clam-Martinić z powodu, że okazała się niemożliwość utworzenia wzmocnionego gabinetu przez powołanie ministrów rodaków, przedłożył cesarzowi prośbę, by zechciał przyjąć dymisję całego gabinetu i poruczył innej osobistości misję utworzenia gabinetu.

Wiedeń, 23. VI. (WTB.). O godz. 5. po poł. zebrała się w obecności nowego prezesa ministrów Seidler'a konferencja przewodniczących frakcji. O przebiegu konferencji donoszą: Marszałek Dr. Gross przedstawił nowego prezesa ministrów przywódcę frakcji, po czym tenże wygłosił krótkie przemówienie, w którym podnosił, że nowy rząd ma jeszcze charakter tymczasowy i zastępowy ma być później przez rząd definitywny. Zadaniem jego jest załatwienie prowizorium budżetowego, przedłożenie mandatów i przeprowadzenie wyborów do Delegacji. Mówca prosi o poparcie partji przy trudnej tej pracy. Przywódcy partji przyjęli oświadczenie prezesa ministrów potakujące do wiadomości. Zgodzono się następnie na to, by we wtorek odbyło się drugie i trzecie czytanie prowizorium budżetowego. Głosowanie nad drugim czytaniem ma nastąpić o godz. 5. Zapisanych jest 13 mówców za i 21 przeciw prowizorium, lecz partje mają się ograniczyć do zdania krótkich oświadczeń. W śróde załatwiona ma być ustawa o przedłużeniu mandatów. Odroczenie na przeciąg lata nie jest planowane. W czasie przerw pracować mają komisje.

„Gazeta Narodowa” rehabilituje p. Napieralskiego. Gdy swego czasu z powodu głośnej sprawy katowickiej pisaliśmy o obozie, którego duszą jest p. Napieralski, a na który składają się jego pisma śląskie z „Katolikiem” na czele, „Kraj”, „Gazeta Grudziądzka” i „Gazeta Narodowa” — wówczas ostatnio to pismo zaprzestawało przeciwko naszemu twierdzeniu i jakby na dowód tego wystąpiło ostro przeciwko akcji p. Napieralskiego, która piętnowała jako „chcę osłabienia siły polskiej i rozbitcia jednolitości narodowej”. Dodano do tego tylko jedno zastrzeżenie, i to słuszne: „Jeżeli rzecz ma się tak, jak to opowiada korespondent „Gazety Ludowej”.

Od tego czasu upłynęły trzy tygodnie. Czytelnicy nasi znają dalszy przebieg całej tej sprawy, znają „wyjaśnienia” p. Napieralskiego, znają także dalsze głosy „Gazety Ludowej” i innych niezależnych pism śląskich, z których nawet ostrożna „Gazeta Opolska” nie mogła się pozbawić wątpliwości co do owego zeznania w Katowicach, gdzie bez udziału wypróbowanych księży polaków a za to z współudziałem niemiecko-centrowców radzono nad oświatą polską na Śląsku.

Szereg dni upłynął od ostatnich wyjaśnień p. Napieralskiego, które niczego nie wyjaśniały i w żadnym punkcie stanowczych twierdzeń księdza Y. w „Gazecie Ludowej” nie obalaly. I cała prasa narodowa uznała sprawę za rozstrzygniętą na niekorzyść p. Napieralskiego. Aż tu okazuje się, że owe argumenty zgola nieprzekonujące p. Napieralskiego jednakże kogoś przekonały, że magiczny wprost wpływ wywarły na — „Gazetę Narodową”, która z Szawla przemieniła się w Pawła i pospiesza z

rehabilitacją p. Napieralskiego na całej linii. Zdumiony czytelnik dowiaduje się zatem, że wszystko to było tylko „osobistym porachunkiem” nar. demokratów z p. Napieralskim, „huczką partyjnym”, „polemiką dziennikarską”, która wykazała, że „zwolennicy narodowej demokracji z podziwu godną lekkomyślnością wprowadzają zamęt w szeregi nasze, skoro sądzą, że mogliby jakieś korzyści partyjne dla siebie uzyskać.”

Próbki te wystarczą, żeby przekonać czytelników naszych o gorliwości obrony p. Napieralskiego przez „Gazetę Narodową” — gorliwość prawie zbyt gorliwą, bo budzącej podejrzenia co do rodowodu tej jedynej w swoim rodzaju apologji. W każdym razie w oczach „Gazety Narodowej” p. Napieralski czystym jest jak dziecko i wszystko co rzuciło cień na jego zabiegi w Katowicach jest prostym wymysłem niegodziwych nar. demokratów.

Brawo — a zatem zgoda między „Katolikiem” a „Gazetą Narodową” przywrócona a w państwie Napieralskiego radość zapanuje z powodu nawróconego grzesznika, który, jak wiadomo, więcej jest wart niż 99 sprawiedliwych. Front Bytom—Leszno—Poznań—Aleje, któremu perfidja nar. demokratyczna groziła przełamaniem, jest szczęśliwie zrekonstruowany. W interesie jasnej orientacji w naszych stosunkach politycznych witamy to nie bez zadowolenia.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienia wieczorne.

Berlin, 23. VI. wiecz. (WTB.). Nic osobliwego.

Berlin, 24. VI. wiecz. (WTB.). Tylko lokalne walki artylerji.

Komunikat niemiecki.

Wielka kwatera główna, 24. VI. (WTB.). Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia następcy tronu Rupprechta: Na froncie angielsko-belgijskim między Kanalem i St. Quentin działalność bojowa i wczoraj niczem się nie odznaczała. Po silnych falach osłonowych nastąpiły na północ od Warnton i tuż na południe od rzeki Scarpe angielskie wyprawy wywiadowcze, które odparto.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: W odcinku pod Vauxaillon i na południowo-wschód od Filain oraz na zachodnim brzegu rzeki Aisne, w zachodniej Szampanii i na lewym brzegu Mozy działalność artylerji chwilami była silna. Skoncentrowany ogień zmusił francuzów do opróżnienia terenu, zdobytego 18. i 21. czerwca na wschód od góry Cornillet. Wywiadowcy nasi stwierdzili wysokie straty nieprzyjaciela.

Grupa wojsk księcia Albrechta: Nic osobliwego.

W łuku pod Witschaete lotnicy nasi zestrzelili trzy balony na linie, oprócz tego stracili przeciwnicy 3 latawców.

Na wschodniej widowni wojny i na froncie macedońskim położenie niezmienione. Pierwszy generał-kwatermistrz: Ludendorff.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 23. VI. (WTB.). Nowe sukcesy łodzi podwodnych na Atlantyku: 28 tys. ton. Między parowcami zatopionymi znajdowały się angielski krażownik pomocniczy który zniszczony został 14 czerwca rano, wielki angielski parowiec uzbrojony i nieznajomy angielski parowiec frachtowy o pojemności ca. 4500 ton.

Szef sztabu admiralicji.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 24. VI. (WTB.). Wschodnia widownia wojny: W Galicji ogień działywo nieco osłabł. Dnia 22. czerwca lotnicy zestrzelili na wschód od Brzezan i Zborowa 6 balonów nieprzyjacielskich.

Włoska widownia wojny: W odcinku Ploekenu dłuższy nieprzyjacielski ogień minowy. Nasze patroly szturmowe zniosły przy Monte Sill posterunek polowy.

Południowo-wschodnia widownia wojny: Ułazarki patrolok.

Zastępca szefa sztabu generalnego: von Hoefler, marszałek polny porucznik.

Komunikat włoski.

Rzym, 23. VI. (WTB.). Sprawozdanie sobotnie: Nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze odparto przy przełęczu Tonale. Na silny skoncentrowany ogień nieprzyjacielski na nowe nasze pozycje przy Monte Osligara na płaskowzgórzu pod Schlegien (Asiago) artylerja nasza odpowiadała skutecznie. Pozbierany d. 19. w tych pozycjach łup jest znaczny. Dotąd zabraliśmy 4 dział, 14 karabinów maszynowych, około 1000 karabinów, bardzo dużo amunicji i przyborów wojennych. Na froncie julijskim baterje nasze kilkakrotnie ostrze-

wały pociągi na dworcu Sta Lucia pod Tolmein, artylerja nieprzyjacielska wciąż jeszcze stara się burzyć domy w Gorycji za pomocą bezcelowego ostrzeliwania.

Stracono latawców nieprzyjacielskich dnia 19. czerwca pod Aisovizza, drugi wczoraj wieczorem po drugiej stronie Monte San Marco.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 23. VI. (WTB.). Sprawozdanie piątkowe: Kaukaz: Na południowo-zachód od Nalkit oddziały nasze zaatakowały w odcinku pozycji tureckich na północnych wierzchołkach gór Anđur (?). Wszystkich obrońców wykluto bagnietem z wyjątkiem kilku ludzi, którym udało się zemknąć. Na północ od Serdesz wojska nasze po nieznacznej potyczce z kurdami zajęły przełęcz górską.

Lotnictwo: W toku licznych walk z niemcami i austriackimi kapitan Kronen zestrzelił 6 latawców, które spadły w linie nasze.

Komunikaty francuskie.

Parvż, 23. VI. (WTB.). Sprawozdanie piątkowe wieczorne: Przy Chemin des Dames ostrzeliwano w dalszym ciągu pozycje nasze na południe od Filain i w okolicy Brave en Laonnaisa do rana, poczem nastąpił szereg ataków nader gwałtownych na szerokości frontu przeszło dwukilometrowego. Od okolicy na zachód od fermy Rovère aż do końca Chevi-gy rzucili Niemcy znaczne siły, składające się z formacji specjalnych, które atakowały z wielką zacietością mimo ciężkich strat, jakie zadali im nasz ogień. Na większej części frontu ofensywę utrzymaliśmy się przy naszych pozycjach z wyjątkiem centrum, gdzie nieprzyjaciół po kilku próbach zdołał wtargnąć do wysuniętej części linii naszej. Na reszcie frontu ostrzeliwanie z przerwami.

Sprawozdanie belgijskie: Wielkie ożywienie artylerji nieprzyjacielskiej w ciągu noc. Dziś ogień nieprzyjacielski na nasze wysunięte baterje i drogi. Odpowiadaliśmy z siłą.

Parvż, 24. VI. (WTB.). Sprawozdanie sobotnie popołudniowe: Noc odznaczała się gwałtownym ostrzeliwaniem przez artylerję, po którym nastąpił szereg nowych nieprzyjacielskich ataków na punkty położone z jednej strony w okolicy Vauxaillon, z drugiej strony na południe i na południowo-wschód od Filain. Wszystkie te ataki odparto z poważnymi dla wroga stratami, który nie miał żadnego sukcesu. Walka szczególnie była ożywiona między ferma Rovère i ferma Troidmont. Niemcy, którzy rozszerzyli byli front ataku swego od okolicy na wschód od Epine Chevirgnv aż do okolicy na północ od fermy Froidmont, zwiększyli swe wysiłki, ażeby zająć pozycje, o które rozbiły się były ich ataki wczoraj popołudniowego. Złamane przez ogień nasz fale szturmowe nie zdołały się ani zbliżyć do linii naszych, ani wydobyć z wysuniętego klinu, do którego wczoraj był wtargnięt.

Inne, nieprzyjacielskie próby ataku na wschód od Chevreux, na wschód od Cavalieres de Courcy i w odcinku pod Les Chambrayes również nie miały powodzenia. Ze swej strony wtargnęliśmy w kilku miejscach do linii niemieckich, zabierając jeńców.

Parvż, 24. VI. (WTB.). Sprawozdanie sobotnie wieczorne: Przy Chemin des Dames trwała walka działowa przez cały dzień na południe i na południowo-wschód od Filain i w okolicy Craonne-Chevreux. Operacji niechoty nie było. Niemcy w dalszym ciągu ostrzeliwali Reims. Dziś padło 1200 granatów na miasto. Dzień był spokojny na reszcie frontu.

Sprawozdanie belgijskie: Dość silna walka działowa ku Dixmuiden, Pypegale i w odcinku pod Steenstrate-Helsas.

Armia wschodnia: Działalność patrolok na froncie angielskim i serbskim. Artylerja była ożywiona w okolicy Wardaru i w kolonii Czerny.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 23. VI. (WTB.). Sprawozdanie piątkowe popołudniowe: Podejmowaliśmy skuteczne wyprawy na południowo-wschód od Ornant i w pobliżu Neuve Chapelle i Armentières.

Sprawozdanie wieczorne: Nieprzyjacielski oddział lotny odrzucono w nocy na wschód od Epheh. Nieprzyjaciół stracił kilku zabitych w ogniu naszym. Nieprzyjacielska próba zniszczenia posterunku naszego w pobliżu zagrody Gillmont w tej okolicy również nie powiodła się. Stracono 7 latawców niemieckich, z naszych zaginęł 3.

Londyn, 24. VI. (WTB.). Sprawozdanie sobotnie popołudniowe: Podczas potyczek patrolokowych ostatniej nocy na południe od Armentières wojska portugalskie wyczuły wzgl. ujęły cały niemiecki posterunek lotny. Poza tem nie nowego prócz działalności artylerji w rozmaitych punktach.

Londyn, 24. VI. (WTB.). Sprawozdanie sobotnie wieczorne: Wojska nasze podjęły wyprawę przeciw pozycjom nieprzyjacielskim na północ od Gavxelle. Ujęliśmy ostatniej nocy kilku jeńców i w toku skutecznej miejscowej operacji pod Warneton kilku dalszych jeńców.

Niemiecki oddział lotny odrzucono na północ-wschód od Yperu.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 24. VI. (WTB.) Na rozmaitych frontach nie nowego.

Z kongresu w Sztokholmie. Sztokholm, 23. VI. (WTB.) Przedstawiciele niem. soc. partii mniejszości przybyli do Sztokholmu.

Z konferencji sztokholmskich. Sztokholm, 24. VI. (WTB.) Według „Politiken” Wydział, ustanowiony przez szwedzkie organizacje Zimmerwaldzkie, który w oczekiwaniu śledztwa w sprawie Grimma zatwierdził sprawę Międzynarodowego Wydziału socjalistycznego, powziął uchwałę, że dnia 28. czerwca zebrać się ma w Sztokholmie trzecia konferencja sztokholmska. W piątek przed południem odbył Wydział Zimmerwaldzki pierwszą swą naradę z delegacją niemieckiej mniejszości socjalistycznej.

Sprawa międzynarodowego zjazdu socjalistycznego.

Sztokholm, 23. VI. (WTB.) Na zaproszenie rady robotników i żołnierzy na konferencję ogólną zwróciło się kilka partii socjalistycznych i robotniczych do Wydziału holendersko-skandynawskiego w sprawie zwołania powszechnego kongresu wszystkich partii, przyłączonych do Partii międzynarodowej. Wydział odpowiedział, że kwestji tej nie można rozstrzygnąć definitywnie przed porozumieniem się z zapowiadzanym przedstawicielstwem rosyjskim, które wyjechało z Petersburga i niebawem stanie w Sztokholmie.

Wynik pożyczki amerykańskiej. Waszyngton, 23. VI. (WTB.) Urzędowo donoszą, że pożyczka wolnościowa przyniosła ogólną sumę 3 035 226 850 dolarów.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Z walk wewnętrznych w Rosji. Petersburg, 23. VI. (WTB.) Dnia 21. czerwca liczne zebranie żołnierzy maksymalistów (skrajnych) przyjęło rezolucję, by dnia 23. czerwca odbyła się demonstracja przeciw Rządowi Tymcz. Dnia następnego maksymaliści kazali porzucić odezwę, wzywającą żołnierzy i robotników, by wyszli na ulice z hasłem: „Przez wojnę”, „chcemy chleba i pokój”. Z powodu zażądania Rządu Tymcz. kazano dziś rano na ulicach stolicy porzucić ulotny apel do ludności, wzywający do spokoju. Także kongres wszystkich Rad robotników i żołnierzy z całej Rosji, Wydział wykonawczy petersburskiej Rady, Wydział wykonawczy kongresu chłopskiego i Wydział wykonawczy partii socjalistycznej i robotniczej ze swej strony porzucić kazali odezwę, wzywającą żołnierzy i robotników, by w dniach 23., 24. i 25. czerwca nie urządzali żadnych demonstracji.

Przygotowania do zerwania konstytucyjnego.

Petersburg, 24. VI. Komisja specjalna, która opracowuje ustawę wyborczą dla zerwania konstytucyjnego, ustanowiła listę posłów tegoż na 800, tak iż na każde 200 tys. mieszkańców przypada jeden poseł. Każda prowincja tworzyć będzie okręg wyborczy o co najmniej 5 posłów. Petersburg i Moskwa stanowią osobne okręgi.

Prawo wojenne w Petersburgu.

Bazyła, 23. VI. (WTB.) Agencja Havas donosi z Petersburga z dnia 22. czerwca, że tamże ogłoszono prawo wojenne.

Kozacy za ofensywą. Petersburg, 23. VI. (WTB.) Na ogólnym kongresie przedstawicieli wojsk kozackich oświadczyli się przedstawiciele kozaków syberyjskich i dońskich przeciw pokojowi odrębnemu i za koniecznością ofensywy w zupełnym porozumieniu z koalicją.

Petersburg, 24. VI. (WTB.) Przedstawiciele kozaków wystosowali do naczelnego wodza Brusilowa następujący telegram: Kozacy pójdą na front i tam uczynią wszystko co potrzeba, ażeby zabezpieczyć zwycięstwo.

Sprawa sebastopolska. Sebastopol, 21. VI. (WTB.) W ostatnich dniach odbyły się burzliwe zebrania marynarzy, na których mówcy wyrażali brak zaufania do niektórych oficerów, którzy sprzyjają przywróceniu dawnych rządów. Przyaresztowano 4 oficerów. Zebranie przedstawicieli garnizonu uchwaliło zażądać dymisji admirała Koleczaka, naczelnego wodza floty czarnomorskiej. Rząd zawezwał go, by natychmiast przybył do Petersburga celem złożenia oświadczeń co do wydarzeń. Według doniesień gazet zamianowano gen. Lukina tymczasowym dowódcą floty. Według najświeższych wiadomości sprawa sebastopolska została zażegnana.

Petersburg, 23. VI. (WTB.) Admiral Koleczak, naczelną dowódcą floty czarnomorskiej, zażądał drogą telegraficzną krótko i stanowczo dymisji.

Ribot o położeniu wewnętrznym Rosji. Paryż, 24. VI. (WTB.) Albert Thomas, który wczoraj wieczorem tu przybył i przyjęty został przez Ribot'a i kilku ministrów oświadczył dziennikarzom, że z podróży swej do Rosji odniósł doskonałe wrażenie. Rosja — oświadczył minister — stoi jeszcze wobec trudności w uporządkowaniu swych finansów i życia gospodarczego, lecz położenie poprawia się moim zdaniem z dnia na dzień.

Akt oskarżenia przeciw Suchomlinowowi.

„Gazeta Polska” (Moskwa) donosi: Minister sprawiedliwości złożył rządowi tymczasowemu relację ze sprawy Suchomlinowa. Zarzuty, stawiane b. ministrowi wojny, streszczają się w następujących punktach:

1) Będąc ministrem wojny, Suchomlinow już po wybuchu wojny między Rosją a Niemcami

mi i innymi państwami nie przedsięwziął środków koniecznych w celu powiększenia nader niskiej produkcji zakładów rządowych, wyrabiających materiały i rysunek bojowy, oraz w celu wyzyskania wytwórców przemysłu prywatnego, będąc świadomym, że podobna nieczynność władzy, pociąga za sobą niedostateczne zaopatrzenie wojsk w materiały bojowe, stanowi doniosłą pomoc dla nieprzyjaciela w działaniach skierowanych na szkodę Rosji.

2) Pozostawił bez kontroli i kierunku czynności głównego zarządu artyleryjskiego, przyczyniając się do zmniejszenia potęgi bojowej armji.

3) Celowo dla widelców osobistych zalał przyczynę, dla której nastąpił zwłoka we wprowadzeniu armaty konnej systema Schneidera.

4) Wbrew decyzji rady ministrów, kazał niejakiemu Wolińskiemu poczynić zamówienia związane z budową i urządzeniem fabryki broni.

5) W roku 1911 i 1912 udzielił podpułkownikowi Miasojedowowi, wiedząc, iż tenże jest agentem Niemiec, informacji, które z uwagi na bezpieczeństwo Rosji winny były być utrzymane w tajemnicy.

6) W czasie od marca 1904 roku do kwietnia 1914 roku komunikował poddanemu austriacko-węgierskiemu Altschillerowi, wiedząc, iż tenże jest agentem Austro-Węgier, treść raportów, składanych b. cesarzowi, a dotyczących zarządzeń w dziedzinie obrony państwa.

7) Już po wypowiedzeniu przez Niemców wojny Rosji, dał Miasojedowowi certyfikat, iż nie ma przeszkód przeciwko wstąpieniu M. do wojska, tym sposobem dopomógł mu w zbieraniu dla wroga informacji o dyslokacji armji.

8) W sierpniu 1914 roku wydał nienależącym do ministerjum wojny Mikołajowi Gosińskiewiczowi i Bazylemu Dumbadżemu wykaz najważniejszych zarządzeń ministerjum wojny, zawierający dane o organizacji kompletowania i mobilizacji armji.

9) Złożył b. cesarzowi kamliwy raport co do funkcji Miasojedowowa.

Katarzyna Suchomlinowa oskarżona jest o współdziałanie w zawiązaniu bliższych stosunków między Suchomlinowem a Miasojedowem i Altschillerem.

Przeciw objawom anarchizmu.

Petersburg, 23. VI. (WTB.) Wydział wykonawczy Rady robotników i żołnierzy i Biuro Rad całej Rosji dn. 21. czerwca wystosowały odezwę do robotników dzielnic wyborczej Petersburga, która opiewa m. i.: Od początku rewolucji kilku ludzi, nazywających się anarchistami i komunistycznymi, zajmując wile gien. Durnowy w dzielnicy wyborczej. Rada robotników i żołnierzy oświadczyła już wówczas, że jest rzeczą, niedozwoloną, wchodzić do domów prywatnych bez zezwolenia właścicieli. Obecnie Rząd Tymcz. przez katem, żeby dom ten natychmiast został opróżniony. Żądanie to wzbudziło robotników a liczni robotnicy oświadczyli, że bronić będą domu z bronią w ręku. Oprócz tego ogłoszono strajk w wielu pracowniach dzielnicy wyborczej. Po zbadaniu położenia postanowiono powiadomić ludność petersburską, że Rada robotników i żołnierzy zabrania wszelkiego wchodzenia do ubikacji prywatnych albo publicznych i czynu takie uznaje jako skierowane przeciw rewolucji rosyjskiej. Robotników w dzielnicy wyborczej wzywa się, by natychmiast podjęli pracę, ponieważ każdy strajk wświadcza jedynie przysługi kontrowersyjny. Jako zupełnie niemożliwe i nadzwyczaj niebezpieczne dla sprawy rewolucji uważa się i rządzenie demonstracji zbrojnych bez wyraźnego rozkazu Rady robotników i żołnierzy.

London, 23. VI. (WTB.) Biuro Reutersa donosi z Petersburga pod datą 21. b. m. jeszcze następujące szczegóły o zajęciu domu gien. Durnowy przez anarchistów: Minister sprawe dliwoci zarządził opróżnienie domu. Anarchiści zwołali wobec tego zebranie, obełbane przez przedstawicieli b. wielkich fabryk, znajdujących się w sąsiedztwie. Oświadczyli, że bronić będą anarchistów przed każdym aktem gwałtu. W południe otoczony był dom przez tysiące osób, po części uzbrojonych. Kilku mówców oświadczyło, że krwawe starcia byłyby nieuniknione, gdyby stosować miano siły. Delegaci z Kronstatu oświadczyli, że w razie potrzeby pojawia się w Petersburgu uzbrojeni marynarze, ażeby bronić anarchistów. O godzinie 2 zjawił się delegat Rządu, który bez skutku pertraktował z anarchistami. Rząd Tymczasowy rozkazał, że dom winien być opróżniony o pewnej godzinie. Gdy to się nie stanie, opróżnienie wymuszone zostanie siłą.

Aspiracje ukraińców i litwinów.

Sztokholm, 23. VI. (WTB.) Według „Stokholms Dagblad” rozpoczął się zakazany przez rząd ukraiński kongres wojskowy, na który przybyło 2 tys. uczestników. W obecności pułku ukraińskiego omawiał kongres kwestję bezpośredniej realizacji samorządu Ukrainy. Naczelną wodzą wojsk na froncie południowo-zachodnim rozkazał pułkowi ukraińskiemu, by natychmiast wyruszył na front. Także litwini uchwaliли, jak donosi pismo to, swą niezawisłość.

Położenie w Grecji.

Z podróży króla Konstantego. Thusis, 24. VI. (WTB.) Król Konstanty wyjechał dziś z Thusis, ażeby zamieszkać przejściowo w Bergien i następnie na stałe osiąść w St. Moritz.

Zabierze Venizelosa.

Paryż, 23. VI. (WTB.) Ag. Havasa dowiaduje się z Aten: Venizelos, który przybył do Pireus będzie miał na pokładzie linjowca francuskiego „Justice”, rozmowę z prezesem ministrów Zaimisem. Po rozmowie z obu członkami komisji porozumiewawczej Rhallisem i Lidorkisem (zwolennikami Zaimisa) spotkał się Venizelos dziś z obu członkami, na leżącymi do jego partji, mianowicie z Reporlism i Michakakipulosem. Venizelos sądzi, że komisja szybko spełni swoje zadanie, mające na celu przywrócenie jednoci kraju.

Wiadomości polityczne.

Niemcy austriacy wobec położenia wewnętrznego.

Wiedeń, 23. VI. (WTB.) Pisma donoszą, że na pierwszym plenarnym posiedzeniu Związku nar. niem. przyjęto jednogłośnie wniosek posła Steinwendera, polecający zarządowi Związku, by bezwzględnie poczynił przygotowania celem połączenia wszystkich partji niemieckich do jednolitego postępowania. Należy osiągnąć porozumienie w kwestji czeskiej, w stosunku do polaków i w kwestji południowo-słowiańskiej. Stosunek narodowości do państwa musi zostać jasno określony. Narodowi niemieckim należy zapewnić stanowisko, jakiego wymaga interes państwa.

Reforma wyborcza w Parlamencie węgierskim. Budapeszt, 23. VI. (WTB.) Prezes ministrów hr. Esterhazy omawiał w Parlamencie także kwestję żywnościową w swej mowie programowej i powiedział m. i.: Przyszłe żniwo umożliwi zabezpieczenie aprowizacji. W tym celu rząd zaraz przy młóce skonfiskuje żniwo, ażeby zapobiedz, by spekulanci ogólną konsumpcję pozbawili zapasów.

Hr. Tisza jako przywódca opozycji zajmował się krytyką programu prezesa ministrów i zwał za szczególnie granicę wieku, jaką reforma wyborcza ustanowiła na 24 lata, ponieważ takie rozszerzenie prawa wyborczego jest niebezpieczeństwem dla kraju. Mowca spodziewa się, że reforma w tych rozmiarach nie zostanie urzeczywistniona. Jako powód ustąpienia swego podał hr. Tisza fakt, że korona w kwestji prawa wyborczego zajęła stanowisko dalej idące niż on sam. Położenie obecne staje się przez to bardziej zawiśnię, że wśród wojny światowej nie można apelować do narodu i sprowadzić decyzji za pomocą powszechnych wyborów.

Hr. Andrassy oświadczył, że broni stanowiska rządu w sprawie wyborczej. Doświadczenia wojny dowiodły, że od szerokiej warstw ludności nie można żądać tak bezprzykładnych ofiar, nie dopuszczając ich do rządzenia państwem. Hr. Tisza z bezprzykładną upartością trwał w swym błędzie. Jest wręcz niebezpieczeństwem dla narodu jeżeli odpowiedzialny stan nie liczy się ze zmienionymi warunkami, które wymagają demokratyzacji życia państwowego. Jest hańba dla Izby, że robotnicy, którzy ponieśli tak wielkie ofiary, nie mają żadnego przedstawiciela.

Po zamknięciu posiedzenia Izby posłów zebrał się przed Parlamentem nadzwyczajny liczny tłum ludzi i witał wielkimi owacjami prezesa ministrów i tych posłów, którzy okazali się bojownikami za reformę wyborczą. W rozmaitych punktach stolicy odbyły się wielkie demonstracje, przyczem mowcy przemawiali do ludu podnosząc znaczenie dnia dla rozwoju wolnościowego.

Minister Georgi o zbiegłych pułkach czeskich.

Berlin, 24. VI. Pisma berlińskie donoszą: Informacje, jakich udzielił wczoraj minister obrony krajowej Georgi na posiedzeniu komisji Rady Państwa dla nietykalności poselskiej w sprawie zachowywania się niektórych pułków czeskich na froncie, wywołały niesłychaną sensację w całej Izbie. Roztrząsano także stosunki w rosyjskich obozach jeńców. Minister zakomunikował, że podczas wojny 3 pułki czeskie przeszły do nieprzyjaciela. Wśród oficerów znajdowali się nietylko oficerowie rezerwy, lecz także oficerowie zawodowi. W krajach nieprzyjacielskich, w szczególności w Rosji, tworzyli się legiony czeskie, walczące przeciw Austrii. W obozach austriacko-węgierskich jeńców w Rosji werbowano dla wojska rosyjskiego. Ze wszystkich Czechów w wieku wojskowym, którzy podczas wojny znajdowali się w Rosji, wróciło ogółem tylko trzech. Minister mówił następnie o sprawie byłego redaktora „Narodni Listy” Pavlu, przyjaciela zaszczepionego dr. Kramarza, z którym tenże przez długi czas wymieniał listy. Pavlu publicznie chwalił się w Rosji, że jako chorąży w wojsku austro-węgierskim przeszedł do rosyjskiej, prześlęgowawszy wszystko i zabijając posterunki austriackie. Następnie Georgi mówił o zdradzie stanu niektórych osobistości, które wymienił.

Posel niemiecki Lodemann oświadczył później, że posłowie niemiecko-czeszy nie byli zaskoczeni wyjaśnieniami ministra obrony krajowej, będąc przekonani, że minister nie powiedział jeszcze wszystkiego.

Spisek w Krystjanji.

Krystjanja, 24. VI. (WTB.) Policja przystawiała przed kilku dniami trzech obcych poddanych i obłożła równocześnie arestem w domu prywatnym w Krystjanji większą ilość bomb i materiałów wybuchowych. Dalej zabrala policja na dworcu kilka kufrow, które nadeszły były z zagranicy i również zawierały materiały wybuchowe. Śledztwo policji, które spowodowało aresztowanie kilku osób, nie jest jeszcze ukończono.

Ze świata.

Wybuch na Kubie. Nowy York, 24. VI. (WTB.) Według telegramu z Hawany wleciał magazyn twierdzy Kubę ubiegłej nocy w powietrze. Całe miasto zostało wstrząśnięte. Jedna osoba została zabita, wielu odniosło rany. Słychać, że przyczyną eksplozji jest bomba, podłożona w pobliżu magazynu.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Uregulowanie handlu jęczmieniem. Ze względu na rozpoczynający się już zbiór jęczmienia ogłasza Urząd żywnościowy: Na mocy nowej ordynacji zbożowej z 21. czerwca 1917 jęczmień wszędzie podlega konfiskacie. Gospodarze nie mogą zatem pewnych ilości zatrzymać albo sprzedać z wolnej ręki, jak w roku poprzednim także nie na wysiew. Handel zbożem do siewu uregulowany zostanie przewidzianem w ordynacji zbożowej rozporządzeniem osobnym, które niebawem się pojawi. Odnosnie do jęczmienia latowego, mianowicie co do ilości, jakie pozostawia się gospodarzom dla własnego ich użytku, wydane zostaną także osobne przepisy.

Składki i pokwitowania.

—* Za telegramy wpłynęło do kasy za pośrednictwem p. Chmielewskiego z Jeżyc 20 mk., p. Zniński z Bvntomia 5 mk., firmv Hernes Plac Piotra 5 mk., p. Siciński z Malachowa 1 mk., firmv Aquilla 10 mk., księgarni p. B. Chrzanowskiego 10 mk., firmv A. Rose w Bazarze 58 mk., p. Lewiński 2 mk. 50 fen. Ogółem 91 mk. 50 fen.

Marja Halina Lebińska. Poznań, Dolna Wąlowa 1. II.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań dnia 25-go czerwca 1917.

Kalendarz Dziś: Emmy W, Prospera B. Wastymyły.

Jutro: Jana i Pawła M.

Rozmysława

Wschód słońca Dziś: 3.40 zachód: 8.24

Jutro: 3.40 " 8.24

Wschód księżyca Dziś: 10.0 " 10.48

Jutro: 11.8 " 11.1

—* NA GŁODNYCH braci naszych w Królestwie przymuła składki redakcje pism polskich, banki polskie oraz Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem w Poznaniu przy ul. Teatralnej 2.

OSOBISTE.

—* Śp. Stanisław Hierowski, artysta dramatyczny sceny lwowskiej zmarł we Lwowie w 62 roku życia. Zmarły pracował na scenie lwowskiej okrągo 35. Wysoce utalentowany specjalista w odwarzaniu czarnych charakterów, był niezrównany jako Japon w „Otelu”, car w „Kordjanie”, Zbigniew w „Mazepie” itd. Był też ulubioncem publiczności. W ostatnich czasach piastował godność prezesa „Zwiazku artystów”.

KRONIKA MIEJSCOWA.

—* Piękna uroczystość. W kaplicy św. Józefa odbyła się w ubiegłą niedzielę wspaniała uroczystość. Do pierwszej komunji św. przystępowało 80 uczniów gimnazjum przy ulicy Strzeleckiej (Fryderka Wilhelma) wśnówie z rodzicami i wielu członkami swych rodzin. Do podniesienia doniośle chwili, nadzających muzykę, przyczyniło się wielkie muzyczne trio, wykonane wedle transkrypcji i pod przewodnictwem panny Maryi Suszczyńskiej, naucewielki gry na skrzypcach oraz piękny śpiew panny Szwyfterówny przy akompaniamencie na harmonjum siostry Kazimierzy. Tylko obecni zdają się ocenić, ile wpływ tak artystycznej muzyki oddział na podniesienie ducha modlących się, wznosząc go ku wyżynom nadziemskim. Niechaj tych słów kilka służy tym trzem prawdziwie artystycznym duszom za szerzą podziękę i zachętę do dalszej tak zbożnej pracy. Księdzu Dr. Norwiczkiwiczowi dziękujemy za piękny układ uroczystości, a siostrze przez św. Józefie za gościnne przyjęcie młodzieży naszej.

Po południu o godzinie 4 przystępowali młodzi komunikanci do sakramentu Pierzmowania. Ta uroczystość odbyła się w kościele. Uroczystego aktu dokonał, po stosownej przemowie, Nainrzew. ks. Arcypasterz w asyście swego kancelana, ks. Zakrzewskiego, oraz księży profesorów Janickiego, Koschnika i Dr. Norwiczkiwicza, tudzież proboszcza tureckiego, ks. Rucińskiego i kilku alumnów seminarium. Tak przedpołudniowa jak popołudniowa uroczystość miała przebieg skromny, ale nader podniosły.

—* Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

W wtorek z powodu przegłosowania sztuki Jana Szutkiewicza „Popychadło” teatr zamknięty.

Wczoraj o godz. 7 i pół po raz ostatni „Szalony pomysł”, krotkocwila ze śpiewami i tańcami W. Robowskiego.

W piątek (św. Piotra i Pawła) o godz. 7 i pół po raz pierwszy „Popychadło”, sztuka w pięciu odsłonach Jana Szutkiewicza.

W sobotę po raz drugi „Popychadło” w niedzielę po południu „Robert i Bertrand”, krotkocwila ze śpiewami i tańcami przez Anczyc.

Wczoraz „Popychadło” po raz trzeci.

Biety wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemcewicza plac Wilhelmuowski 3. od godz. 8—12 i od 3—5.

—* Były prezydent policji w Poznaniu v. Hellmann umarł w Olsztynie w 60 roku życia. Urzędował on tam na stanowisku prezesa regencji.

—* Z teatru. W piątek (św. Piotra i Pawła) ukaże się po raz pierwszy doskonała komedia Jana Szutkiewicza „Popychadło”. Sztuka ta, grana z ogromnym powodzeniem na wszystkich scenach polskich, znajdzie z pewnością i u nas sympatyczne przyjęcie, tembardziej że przygotowanie się premię z dużym nakładem pracy i nadzwyczajną starannością. Reżyseruje p. Kopczński. Rolę tytułową odtworzy p. Czechowska. Reszta obsady sporczywa w rękach pani Podgórskiej, Broniczowej, Roszkiewiczowej, Mireckiej, Leskiej, oraz pp. Kopczńskiego, Szatkowskiego, Brackiego, Fiszera, Działosza, Cichockiego, Gruszczyńskiego i innych. Charakterystyczna polka „Ojre”, układu p. R. Cichockiego oddańca osoby baletu.

—* Znalezione jakieś poświadczenie pod nagłówkiem „Abkehrschein” na nazwisko poljara mularskiego Juljana Czechowskiego. Do odebrania za legitymacją w administracji pisma naszego.

—* Kontrakty na marchew wolno, jak nas informują, zawierać tylko do 1 lipca po cenach orzeż „Reichsgemeinstelle” ustanowionych i to: za marchew czerwona 6 mk., za marchew żółtą 4 mk., za marchew białą 3 mk. Do ilości centnarów producenci wiązać się nie potrzebują. Wystarczy podanie obsianych mórg oraz gatunku marchwi.

Upoważnienie do kupna marchwi we wszystkich powiatach Księstwa ma Wilecki Poloski i Ska. Tow. Akc. w Poznaniu.

—* Szczegółów o oddawaniu obłożonych aresztów przedmiotów z miedzi, mosiądzu, tomaku, brązu itd. zawiera załączona dziś ogłoszenie magistratu. Zwracamy na nie uwagę osobom interesowanym.

— * Ze sportu. Wczorajsze zawody w piłkę nożną między trzema drużynami klubów sportowych „Warta” a „Unia” zakończyły się rezultatem 6:0 bramkami na korzyść „Warty”.

— * Wskazówki co do obchodzenia się z mlekiem. Mleko jest oddawane jedynym z najważniejszych artykułów spożywczych, a ubolewania godnym, że obecnie trzeba się z nim oszczędnie obchodzić. Z tego więc względu ważnym jest, aby mleko, które dostajemy, nie psuło się i pozostało w stanie zdatnym do spożycia. Magistrat podaje następujące wskazówki, ponieważ zastosowanie się do nich leży w interesie ogółu. Dla sprzedających mleko: 1) Naczynia do mleka należy codziennie starannie czyścić. 2) Nigdy nie powinno się w nich pozostawiać resztek mleka. 3) Mleko należy chłodzić, przechowywać w przeznaczonych miejscach i nalewać w jak najczystszej utrymnie naczynia. 4) Miary do rozmaitych gatunków mleka muszą być osobne i nigdy nie służyć ich się nie powinno. 5) W nieczyste naczynia odbiorców nie należy mleka nalewać. 6) Wykonując będzie się nadzór, czy handlarze stosują się do powyższych przepisów. Dla konsumentów: 1) Mleko należy w czystych naczyniach odbierać od handlarzy. 2) W naczyniach tych nie powinny się przedewszystkiem znajdować resztki mleka z dnia poprzedniego. 3) Niezbierane mleko należy jaknajprędzej po odstawieniu w czystym naczyniu przegotować. Powolne ogrzewanie jest szczególnie szkodliwym. 4) Odduszonego mleka nie potrzeba przegotować, ponieważ przegotowane już jest przed sprzedażą. 5) Mleko, którego się natychmiast po przegotowaniu nie zużyje, trzeba chłodzić w zimnej wodzie, a wodę tę często zmieniać.

— * W sprawie kanałów odpływowych. Magistrat miasta Poznania podaje do wiadomości, co następuje: Po długotrwałych upałach spodziewać się należy burz połączonych z ulewami. Wobec tego w celu zapobieżenia zalawowi piwnic zwraca się uwagę właścicieli domów na wydane niedawno temu rozporządzenie magistratu, by baczono na dokładne funkcjonowanie kanałów odpływowych.

— * Wykład o warunkach dziko rosnących odchodzić się we wtorek 26. bm. o godz. kwadrans na 9 w sali Biblioteki Wilhelma z ramienia władz, ilustrowany przezrocami. Zdaniem naszym w Poznaniu, gdzie większość mieszkańców jest narodowości polskiej, wykład taki, o ile rzeczywicie chodzi o oświecenie ludności i sprawa ma doniosłe znaczenie, powinny odbywać się w języku polskim.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— * (n) Ostrów. (Djamentowe gody). Rządka uroczystość diamentowych godów obchodzili w czwartek pp. Kaluźni. Sędziwym jubilatowi życzymy, by wieczer ich życia zeszedł im pogodnie i szczęśliwie.

(Tona). Pewien młodszy gimnazjasta poszedł się kąpać a, dostawszy się, mimo że pływać nie umiał, na głębiny, bytyby niewątpliwie utonął, gdyby na szczęście nie był w pobliżu skaut Jezierski, który wskoczył do wody i z narażeniem własnego życia wyratował tonącego.

(Przymusowa sprzedaż) domu położonego przy ulicy kościelnej a należącego do poległego na wojnie kupca Maksa Rosenthala odbędzie się przed tutejszym sądem okręgowym dnia 29. września br. W domu tym mieścił się dobrze zaprowadzony hurtowny skład kolonialny.

— * (st) Radzyn w Prusach Królew. (Cieśka burza) z deszczem ulewny przeciagała w piątek nad miastem naszym. Niebo było jakoby w ciągłym ogniu, a gromy uderzały raz po raz. W Solnowie piorun zapalił zabudowania p. Schwartza, z których dom i chlew zgorzały do szczytów. W ogniu zginęło 6 krów. Na Tjowie piorun zabił konia, a w Nowym-dworze burza wywróciła stodołę p. Jesionowskiemu. Ulewa była tak wielka że w niespełna dwóch godzinach wszystkie łaki stały pod wodą.

KRONIKA SADOWA.

— * (b) Ukazany lichwiarz wojenny. Właściciela apteki Dr. Strövera w Bremenie skrzył sąd za lichwę wojenną na trzy miesiące wię-

zienia i 5000 marek grzywny. Sprzedawał on artykuły dla pielęgnacji dzieci po niebawym wysokich cenach; i tak wziął on za butelkę tranu zamiast 4,50 mk., aż 16 marek.

— * (b) Kwartal więźnia za pomoc w ucieczce jeńcowi wojennemu. Surową karę wymierzył sąd lawiczny w Sremie pewnemu wymiennikowi w okolicy Dolska, który przenosił u siebie dwóch zbiegłych jeńców wojennych, a następnie dopomógł im w dalszej ucieczce, za co otrzymał kwartał więzienia.

Z DALSZYCH STRON.

— * Pożary w Królestwie. Małe miasteczko Rzgów, leżące przy szosie Łódź-Piotrków w oddaleniu około 16 kilometrów od Łodzi, stało się w dniu wczorajszym widownią klęski pożaru, jakiego nie widziano tu od szeregu lat.

Wkrótce po godzinie 6 po poł. wybuchł w jednym z domów przy ul. Tuszyńskiej ogień, który znalazł podatny grunt w drewnianej budowlu, na wskroś wyschniętej, pokrytej gontami, przerosniętymi mchem. W kilka minut cały dom stanął w płomieniach, które niebawem wiatr południowo-wschodni przerzucił do dzielnicy sąsiedniej, bardzo ciasno zabudowanej, leżącej po lewej stronie rynku. Według dotychczasowych obliczeń spłonęło około 90 zabudowań. Przyczyny powstania pożaru należy szukać, według danych dotychczasowych, w zaproszeniu iskiei. Co do wysokości szkód materialnych, to tymczasowo brak ścisłych danych.

W Leszczycach pod Kołuszka spaliło się 12 domów. W Ozorkowie pożar powstał w domu p. Gutmanna. Ogień przenosił się na dom p. Raszewskiego. Palila się też olejarnia i składy towarowe. Na ratunek przybyła straż ogniowa z Łęczycy.

Pod Białymstokiem spaliła się wieś Nowozwody. Pastwa płomieni padły 52 domy.

Proces o manipulacje zbożowe.

Dzisiaj rano rozpoczął się proces o manipulacje zbożowe przeciw kupcowi Leopoldowi Katzenellenbogenowi z Szarlotenburga, który od 2. października 1916 r. znajduje się w areszcie śledczym w Poznaniu.

Z rzeczoznawców i świadków zawezwanych w sprawie tej nie mógł przybyć rzeczoznawca Epstein, który bawi za granicą po zakupna z polecenia władz. Obrońca proponuje w miejsce Epsteina kilka innych nazwisk, właścicieli firm wrocławskich i poznańskich, przeciw powołaniu których prokurator na razie protestuje, ponieważ zachodzi przypuszczenie, że firmy te wieszane są w inkryminowane manipulacje. Sprawę tę odłożono do popołudnia. — Z świadków nie przybył hr. Mielżyński z Iwna z powodu choroby, hr. Szoldrski, Dr. Hebanowski i kilku innych. Przewodniczący w przemowie do świadków zaznacza, że nie potrzebuja odpowiadać na zapytania, któreby ich samych obciążać mogły, poczem zwalnia ich, ponieważ przesłuchany oskarżonego zapewne w dniu dzisiejszym się nie ukończy.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia, które zarzuca Katzenellenbogenowi przestępstwo w 124 wypadkach, i to przekroczenie rozporządzeń wojennych, dotyczących handlu artykułami spożywczymi, nadmierne ceny itd.

Oskarżony, urodzony 1858 r. w Krotoszynie, zamieszkały od lat kilku w Szarlotenburgu (interes jego znajduje się w Poznaniu) przyznaje się do przewinień, tłumaczy się jednak tem, że przez cały tydzień był w podróży, nigdy o rozporządzenia się nie troszczył i z powodu tej lekkomyślności dostał się w obecne trudności. Katzenellenbogen był komisjonerem dla miasta Poznania na żyto i pszenicę i przez krótki czas towarzystwa „Gerstenverwertungsgesellschaft”. Przyznaje, że mieszaninę przyrządzano szluznie, aby ominąć rozporządzenie, dotyczące sekwestru jeźmienia. Nigdy jednak nie srurował cen, płacił ceny targowe i

sprzedawał nieraz poniżej notowań giełdy. W początkach wojny wogóle nie orientowano się w cenach. Oświadcza, że sprowadzając produkt az Rumunji, tracił 10 proc. na kukurydzy, na oście 15 proc. wskutek kradzieży w drodze, zlej wagi itd.

Rzeczoznawcy stwierdzają, że zarobki podczas wojny musiały być przynajmniej podwojne wskutek większych kosztów obrotowych.

Sądząc po rozgłosie, jaką sprawa ta wywołała, możnaby sądzić, że proces będzie sensacją. Tymczasem przysłuchujących się można by policzyć na palcach. Rozprawy chyba interesujące są dla kupca czy rolnika; przechodzi się wypadek po wypadku, porównuje ceny za dane produkty przed wojną z cenami, które płać lub brał oskarżony. Rzeczoznawcy, których jest kilku, po kolei zdają swoje orzeczenia. Niefachowiec, przysłuchując się rozprawom, siedzi jakby na tureckim kanapiu i stara się, aby w jakikolwiek sposób zająć umysł czemkolwiek. Tymczasem żaden szczegół ciekawości nie budzi Oskarżony Katzenellenbogen, człowiek wzrostu średniego, o głowie ogolonej, ubrany w marynarkę granatową, bez brylantów na palcach, wygląda na skromnego kupca. Mówi głosem przyciszonym, zaglądając do akt, wszadza okulary rogowe, raz po raz ze łzami w oczach wzruszonym głosem oznajmia, że lekko myślnie działał. Przewodniczący, prezydent sądu ziemskiego Dr. Ehrenberg inaczej określa postępowanie to, stwierdzając, że Katzenellenbogen, z zamkniętymi oczyma siedzi w niebezpieczeństwie, licząc, że mu się uda uniknąć ujawnienia przedsięwziętych przez siebie nieprawnych czynności.

O godz. pół do 1-ej przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

Poczem obrady idą dalej. W toku przesłuchów tłumaczy się Katzenellenbogen, że brał ceny wysokie, chcąc powetować wielkie straty, jakie poniósł przy handlu ziemniakami.

Ostatnie wiadomości. Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 25. VI. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia następcy tronu Rupprechta: W odcinku wdm i między rzekami Izerą i Lys walka ogniowa wczoraj po południu ożywiła się, trwając aż do nocy. Od kanału La Bassée aż do południowego brzegu rzeki Scarpe działalność bojowa była również bardziej ożywiona niż dni poprzednich. Przed południem rozbili się ataki angielskie na północ od rzeki Souchez i na wschód od drogi z Lens do Arras; wieczorem ponowili nieprzyjaciel ataki swe na obu brzegach rzeki Souchez. I tym razem odparto go. Prawie równocześnie uderzył znaczne siły angielskie pod Houthu na nasze pozycje. W nocy walce piersi o pierś i za pomocą ognia odparto przeciwnika. W małych oddziałach usilowali Anglicy darennie także w kilku innych miejscach między morzem i rzeką Somme wtargnąć do naszych pozycji.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Francuzi dwukrotnie zaatakowali zdobyte przez nas świeżo linie pod Vauxaillon, przy których utrzymaliśmy się. Oba ataki pozostały bez skutku. Atakujące poprzez otwarte fały szturmowe poniosły w ogniu naszym ciężkie straty. Oprócz w tem miejscu była działalność artylerji ożywiona jeszcze pod Ailles, na wschód od Craonne, na zachód od Suppes, na zachód od rzeki Scarpe pod Ripont i na lewym brzegu Mozy.

Grupa wojsk księcia Albrechta. Większych operacji bojowych nie było. Wczoraj zestrzelono 8 latawców i 3 balony na linie.

Wschodnia widownia wojny: Silny ogień nad górą Strypa i między Złotą Lipą i Narajówką. Tutaj zabrały nasze oddziały pewną ilość jeńców z rowów rosyjskich. W Karpatach była działalność bojowa na północ od Kirlibaby bardziej ożywiona niż zwykle.

Front macedoński: Nad jeziorem Doiran i w dolinie Strumy starły się kilkakrotnie lot-

ne oddziały angielskie z posterunkami bulaa-skiemi.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 22. VI. (WTB.) Sprawozdanie czwartkowe: Front zachodni i rumuński: Ogień karabinowy i działalność lotników.

Kaukaz: Na południe od Erzdjanu kurdowie rozpoczęli ofensywę i odpędzili oddziały nasze, zajmując te pozycje. Rezerwy nasze podjęły kontratak za pomocą bagnetu, zmuszając kurdów do ucieczki. Położenie przywrócono.

Rotmistrz lotnik Kozakow zestrzelił latawiec niemiecki, który spadł w okolicy Podhajec. Lotnicy, oficer i podoficer, zostali ujęci.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 24. VI. (WTB.) Sprawozdanie popołudniowe opiewa: Dość silna działalność obr artylerji w okolicy Hurtebise i Craonne. Na południe od Juvinoury baterie nasze zwalczyły silne ostrzeliwanie naszych linii. Ataki niemieckie, które w tej okolicy przygotowywano, nie wyruszyły ze swych rowów wskutek silnego ognia naszego. W Szampanii odparliśmy atak nieprzyjacielski na północny wschód od Cornillet.

Paryż, 24. VI. (WTB.) W okolicy na południe-wschód od Vauxaillon żywy kontratak naszych wojsk przywrócił nam znów większą część rowów wysuniętego terenu na północ od wsi Noisy.

Komunikat angielski.

Londyn, 29. VI. (WTB.) W ubiegłej nocy ujęliśmy jeńca podczas przedsięwzięcia patrol-kowych na południe od Scarpe. Artylerja nieprzyjacielska była czynna w okolicy Croiselles i Messines.

Londyn, 24. VI. (WTB.) Sprawozdanie wieczorne opiewa: Próby ataków nieprzyjacielskich na południe-wschód od Gavrelles i północnie-wschód od Armentieres. Na wszystkich miejscach nieprzyjacieli pochwycony został przez nasz ogień i nie mógł dotrzeć do naszych rowów.

W walce napowietrznej stracono wczoraj dwa niemieckie latawce, jeden zmuszono poza naszym widokiem do lądowania, inny stracono w obrębie linii naszych za pomocą ognia. Z naszych zginął i latawiec.

Venizelos u steru?

Ateny, 24. VI. (WTB.) Agencja Havasa donosi: Francuski naczelny komisarz Jonnart udał się z prezesem ministrów Zaimisem do pałacu i miał długą rozmowę z królem. Ministerjum miało ustąpić i Venizelos miał otrzymać zlecenie utworzenia gabinetu.

Cele wojenne socjalistów amerykańskich.

Sztokholm, 22. VI. (WTB.) Szwedzkie biuro telegraficzne donosi, że wydział holendersko-skandynawski socjalistów przyjmował 20. i 21. bm. delegację amerykańskich socjalistów w osobach Maxa Goldfarba, Borisa Reinstaina i Davidowicza. Delegaci oświadczyli, że chcą brać udział w kongresie socjalistycznym. Socjaliści amerykańscy żądają pokoju na następujących podstawach: żadnych odszkodowań, kontytrubucji i aneksji, oddanie kolonji i obszarów zajętych, z wyjątkiem Polski, którą należy odbudować wolną, niezależną i złączoną według plebiscytu wszystkich trzech części, tworzenie państw związkowych, odbudowanie zniszczonych krajów jak Belgja i Galicja, wolność mór, demobilizacja, usunięcie dyplomacji tajnej. Przedstawiciel robotników żydowskich żąda dla żydów autonomji tam, gdzie znajdują się w zwartej masie.

Z dykcjezi chelmińskiej.

Gdańsk, 25. VI. (WTB.) W Pelplinie zmarł w wieku 68 lat wikariusz generalny dykcjezi chelmińskiej ks. Franciszek Scharmer.

TADEUSZ KONCZYNSKI.

Raj odzyskany.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Peremides wyjawil swoje spostrzeżenie, które podzielało jak płońca pochodnia: — Mężczyźni spali osobno, kobiety osobno. — Nadzwyczajnie! — zawołała Taiza. — A kapłanka, jak chciała, żeby było? — zwrócił się do niej Iktinus ze złośliwym pytaniem.

— Czy nie kazałeś ich, Peremidesie, przedtem rozdzielić? — zapytała Safo.

— Nie! — odparł. — Oni sami. Taki jakis naród.

— Cudowni cudzoziemcy! — kapłanka Imogena zawołała z entuzjazmem — znają ustawy naszej wyspy!

— A ich pisma, listy?

Dowódca straży moralności odparł z pospiechem: — Oddałem wszystkie arcykapłanowi do badania. Studjuje je nasz sekretarz sądu, Ovarren.

Królowa skinęła głową na znak, że rozmowa skończona.

— Dobrze, Peremidesie — rzekła. — Na jedno tylko muszę ci zwrócić uwagę, że nieustannie ktoś przewoził w kwiaty strzaskane kolumny Erosa, nawet tu, w naszym ogrodzie.

— Trudno królowo — usprawiedliwiał się dowódca. — Okropnie się ludzie kochają! Epi-demja miłości znowu wybuchnęła. Bez pomocy kapłanek nie damy sobie rady w kontroli.

Safo odrzekła:

— Wszystki zarządze, co będzie potrzebne. Możesz odejść.

— A on? — zapytał Peremides, wskazując na starca.

Królowa spojrziała niespokojnie na Iktinusa, poczem oświadczyła:

— Mistrz ostatecznie ze mną. Ty, Peremidesie, pełń swoją powinność; kapłanki niech spieszą na modły. Ja wkrótce zjawię się w świątyni.

Posłuszne jej woli podażyły do świątyni, której dach zdawał się płońać w potopie czerwonych blasków zachodzącego słońca. Peremides zniknął w głębi ogrodu.

Dłuższy czas trwało milczenie. Safo ważyła myśli, które tłumnie cisnęły się jej do głowy. Z jednej strony krepowała ją dawna żayłość ze starcem, — z drugiej strony stanowisko jej nowe nie pozwalało na zbytyną poufałość. Przez jakiś czas krążyła wśród kwiatnych krzewów, jak barwny motyl, czując na sobie badawczy wrok Iktinusa.

— Usiądź stary przyjacielu — rzekła wreszcie — nie chcę już dłużej przeciągać milczenia, które więzieli mógł poczytać za jej słabość.

— Wobec królowej nie wypada — zauważył. — Jestem więzieniem twoim, dostojna pani.

— Peremides jest zbyt gorliwy — próbowała tłumaczyć się Safo.

— Spełnia zlecenia swej władczyni — odparł zimno Iktinus.

— Ciebie przecież nie kazałam uwięzić.

— Ale ów zauważył:

— Ja jeden nic nie znam. Tu chodzi o system, o taktkę.

— Słowa twe, mistrzu Iktinusi, — mówiła — brzmią jak wyrzut. Oddawna czytałam

w twoich oczach tajony żal do mnie. Dostrzegłam nawet uśmiechy sztywne. Nie zaprzeczaj — to dobrze. Przynajmniej będę mogła mówić z tobą szczerze. O niczyi sąd nie dbam, tylko o twój jedynie.

— Pochlebiasz mi, królowo — odezwał się starzec z uśmiechem melancholijnym.

Wówczas Safo rzekła jasnym, pogodnym głosem:

— Kochany mistrzu, mówmy ze sobą tak, jak ongi, kiedy ja byłam twoją uczennicą, a ty moim nauczycielem.

— Nie można!

— Dlaczego?

— Dzieli nas przepaść stanowiska.

Safo spojrziała na niego z wyrzutem w oczach i rzekła prosząco:

— Zapomnij o tem!

Ale on jakby chciał uniknąć wszelkiego porozumienia, powiedział zimno:

— Dzieła nas trzy lata, które spędziłam w murach świątyni, jako kapłanka Artemidy.

Królowa stanęła w ponętniej postawie.

— Popatrz na mnie — rzekła. — Czy zmieniłam się tak bardzo?

— Twoja postać jest taka sama — odparł Iktinus — zmieniła się jednak twa wiara. Sekta Erosytów straciła w tobie najzdolniejszą rewolucjonistkę.

Królowa przysiadła na brzegu ławki, zachmurzyła się... Słowa mistrza wywołały w jej duszy cały szereg wspomnień. Nadto chciała go sobie zjednać. Mówiła zatem:

— Ach, jak ja cierpiałam... przecież znasz moje pieśni... zniknęłam w nich wszystko, cały mój ból i łzy.

Starzec pozostał niewzruszony. Głos jego brzmiał surowo:

— Twych pieśni przekleństwem jest to, że

Modnekolnierzkiizaboty, Nowości Kalamajski Plac wilhelmski 2.

Wydawnictwo naukowe, artystyczne i niezmiernie pżyteczne.

Taki nagłówek sam się układa po uważnem przejrzeniu pierwszego zeszytu „Zapisków Muzealnych”, wydanych nakładem młodego, bo w roku zeszłym dopiero utworzonego poznańskiego Towarzystwa Muzealnego. Zeszytem tym przeznaczonym na premję bezpłatną dla członków za rok 1916, Towarzystwo Muzealne zainaugurowało wydawnictwo swych stałych roczników, które stanowią jeden z szeregu najważniejszych środków dla osiągnięcia celów organizacji. A mianowicie: popularyzację zbiorów, nagromadzonych w Muzeum im. Mielżyńskich.

Jest faktem dostatecznie już uznanym i ustalonym, że nasze Muzeum im. Mielżyńskich jest dziś najważniejszą instytucją tego rodzaju w zaborze pruskim, a jedną z najpoważniejszych na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej. Wszelkie działy są tam reprezentowane silnie pod względem jakości i obfitości, zarówno biblioteka jak i Galeria obrazów, archeologia, numizmatyka, sztuka (najbogatsze w Polsce), jak i pamiątki historyczne. W każdym z tych działów okazów cennych i ciekawych obfitość wielka — rzeczą naszą tylko korzystać z nich korzystać i jeszcze raz korzystać! Poznać je i umysł wzbogacić, kształcić duszę i potęgować naszą zdrową pojętą dumę narodową z posiadania tych bogactw, które są świadkami najwspanialszymi i pomnikami naszej niezmarłej, odwiecznej i świętej, do życia się rżącej kultury narodowej.

Do niedawna zbiory te były znane nielicznej tylko garście obywateli i młodzieży. A i dziś — już po rozłożeniu ich w nowym gmachu — nie odważyłbym się na twierdzenie, że zna je szerszy ogół choćby tylko inteligencji naszej miejskiej i wiejskiej. Niezwykle bowiem spotykałem inteligentów, którzy przechodząc koło naszego gmachu muzealnego, słaźnie tylko, najslabsze, mgliste i opaczne zdradzali pojęcie o znaczeniu tego przybytku i jego wartości. Zwiędzili oni wprawdzie muzea i galerie obce, swego muzeum jednak nie poznali.

Tę nieświadomość — którą można by nazwać wręcz przesadą — postanowiło usunąć założone w kwietniu zeszłego roku Tow. Muzealne, które uważało za organizację pomocniczą dzisiejszego gospodarza i właściciela Muzeum, tj. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oraz za organizację, spełniającą szczerą misję pośrednictwa pomiędzy Muzeum a najszerszymi kołami naszego społeczeństwa. Liczne ułatwienia, wyjednane dla członków Tow. Muzealnego, umożliwiają im najszersze korzystanie z tych zbiorów. A już sam fakt przynależenia do Tow. Muzealnego zmusza opiekunów członka do żywszego zainteresowania się temi Muzeum. Składka bowiem każdego członka idzie pośrednio na pożytek tej instytucji, w fundusze wielkiej żądanej miary niezaspokojonej. Pamiętać bowiem należy, że polskie Muzeum im. Mielżyńskich, mimo swej służby wybitnie naukowej, pozbawione jest — co w naszych warunkach dotychczasowych zupełnie „normalne” — jakichkolwiek subwencji rządowych czy gminnych. Skarane jest na subwencje z inicjatyw prywatnej. W tym wypadku więc poważna może być pomoc Towarzystwa Muzealnego, co jednak ściśle się łączy z liczbą jego członków. Czyli — innymi słowy — czem liczniejszy zastęp członków Tow. Muzealnego, tem wydatniejsza pomoc dla naszego Muzeum, tem piękniejszy jego rozwój.

Ale wróćmy do wydawnictwa „Zapisków Muzealnych”, które — jak to już w statucie Tow. Muz. zapowiedziano — mają zawierać, oprócz sprawozdań z rozwoju T. M. i spisu jego członków, ilustrowane opisy ważniejszych zabytków Muzeum im. Mielżyńskich. Zarząd, wierny temu zadaniu, ogłosił w pierwszym swym roczniku cztery rozprawki, każda z innej dziedziny zbiorów muzealnych, a więc z działu pamiątek historycznych, z biblioteki, galerii i prehistorji.

W pierwszej dyrektora, Dr. Bolesław Erzpeki omawia „Wilkom” czechu z wskiego miasta Poznania z roku 1651”. Jest to pułk godowy, a raczej powiatu bractwa szewców miasta Poznania, istniejącego już za czasów Władysława Jagiełły. Au-

tor podaje dokładny opis malowideł i ozdób barwnych, wypalonych na całej powierzchni szklenicy, oraz tłumaczy ich znaczenie. Znajduje się też na nim dowcipny dwuwiersz, który głosi:

„Kto z tej szklenicy pic bendzie rad
Daj Boże, zebi buti robił do sto lat”.

Natomiast o dacie jego pochodzenia świadczy inny napis: „ANNO DOMINI 1651”. Wilkom poznaki jest zatem z wszelkich dotychczas znanych — najstarszy w Polsce; znany bowiem wilkom czechu kapeluszników krakowskich pochodzi z roku 1664, a inne z czasów jeszcze późniejszych. Wszystkie inne mają już swoją osobną literaturę, o wilkomie szewców poznańskich pojawia się pierwsza wiadomość obecnie dopiero w „Zapiskach Muzealnych”. — Z rozprawki Dr. Erzpekiego dowiadujemy się nadto, że wilkom ten, przechowywany w brackiej skrzyni czechu, przed kilkunastu laty uległ skutkiem nieszczęśliwego wypadku fatalnemu rozbiciu, a uratowanie wszelkich rozbitych kawałków, staranne zestawienie i orestaurowanie zawdzięcza się ówczesnemu mistrzowi czechowemu, s. p. Franciszkowi Andrzejewskiemu. Dzięki niemu też ów najstarszy pułk bracki znalazł się w zbiorach Muzeum. — Rozprawka zdobią dwie ilustracje, z których zwłaszcza reprodukcja barwna malowideł pułku, wykonana w płaszczyźnie według kopji Wiktora Gosienieckiego, zasługuje na specjalne uznanie.

W następnej rozprawce pt. „Z dziejów starych ksiąg” p. Dr. Dobrzyńska-Rybicka, bibliotekarka Tow. Przyj. Nauk, daje bardzo interesujące wiadomości o drukach polskich z wieku 16. i początku 17, znajdujących się w bibliotece poznańskiego T. P. N. I tak dowiadujemy się przede wszystkim, że posiadamy tu pierwszy drukowany całokształt dziejów Polski, jaki w ogóle posiada nasza literatura. Jest nim Kromera „De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX”, doprowadzone do r. 1506, a wydane w drukarni Jana Oporinusa z Bazylei w r. 1543. Nakład ten rozszedł się w Polsce ogromnie szybko, bowiem drugie wydanie pojawiło się już w roku 1568, a trzecie w r. 1568. Wszystkie te trzy wydania znajdują się w bibliotece T. P. N. Druga księga i burzliwe dzieje jej, omówione w wspomnianej rozprawce, to dzieje Sarmacji wydane w języku łacińskim w r. 1578 u Macieja Wierzbickiego w Krakowie. Autorem dzieła podał się włoch Alexander Gwagnin, któremu jednak Strzykowski zarzucił wręcz kradzież swego rękopisu. Dalej w bibliotece T. P. N. znajdują się dwa egzemplarze kroniki Strzykowskiego, drukowanej w Królewcu u Jerzego Osterbergera w r. 1582, oraz pierwsze wydanie sześciu ksiąg Długosza „Dziejów”, z r. 1615. Autorka wszystkie te dzieła omawia szczegółowo, przedstawiając ich wygląd, rozmiar i dzieje, oraz dorzucając sporą garść wiadomości o ich autorach. Sześć pięknych reprodukcji upiększenia w sposób znakomity opisy omawianych druków.

Ks. prof. Dr. Dettloff, sprząsty kierownik galerji naszej, w rozprawie pt. „Z dziejów polskiego galerji Muzeum im. Mielżyńskich” rozrzuca program pracy swej w Galerii, streszczający się w następującym: „nie zaniedbując zabiegów o wzbogacenie działu mistrzów zagranicznych, w pierwszym rzędzie starać się będzie o podniesienie stanu działu polskiego, a w nim o stworzenie grupy utworów malarzy polskich zaboru pruskiego, oraz innych polskich artystów, którzy przeżyli w dziełnicach naszych pracowali”. Program jasny i słuszny, któremu tylko przyklasnąć można. Autor wylicza przytem artystów „grupy zab. pruskiego”, dotychczas w galerji reprezentowanych, których liczba jest już dosyć pokaźna. Do zrealizowania wszelkich tych zamierzeń potrzeba kursu ze strony społeczeństwa. I tu autor podaje trzy praktyczne sposoby samopomocy: 1) dary od osób prywatnych, 2) dary stowarzyszeń, 3) zorganizowanej już akcji grona księży-miłośników sztuki polskiej, która zainicjowana przez ks. Dr. Dettloffa, wydała rezultat nadspodziewany. Wszak tym zamierzeniem kierownika naszej Galerii czynimy jak najlepszy powódź. Rozprawka jest zdobią reprodukcje dzieł Skoczylasa, Matejki, Jarockiego, Fajta, Zygarta, Witaszaka, Korzenińskiego, Wy-

wiorskiego, Dutkiewicza, Sarneckiego i Le Prince’a.

Niestrudzony i pełen inicjatywy kierownik działu archeologicznego naszego Muzeum, Dr. Józef Kostrzewski zamieścił obszerną ilustrowaną rozprawę pt. „Z badań nad przeszłością przeddziejową Wielkopolski w ostatnich trzech latach”. Na końcu „Zapisków Muzealnych” zamieszczono sprawozdanie roczne zarządu Tow. Muz. za r. 1916, oraz spis członków.

Pod względem szaty zewnętrznej przedstawia się omawiane wydawnictwo, wydane w formie albumowym, na wskroś estetycznie. Obv pierwszy ten zeszyt „Zapisków Muzealnych” spełnił tę ważną w życiu naszym rolę łącznika pomiędzy Muzeum a najszerszym ogółem naszego społeczeństwa, oby w sercach najlichnijzych budził szczere umiłowanie naszych zbiorów.

Cz. K.

*) „Zapiski Muzealne” znajdują się na składzie głównym w księgarni M. Niemcewicza; cena egzemplarza dla nieczłonków mk 4,50.

Wizytacja Biskupia.

Lagiewniki, pod Wągrowcem, 24. czerwca.

Przy Bożej Męce tuż przy dworcu stanęliśmy w pochodzie z chorągiewkami i krzyżem na czele oczekując sercem radosnym Najprzewielebniejszego ks. Biskupa i wizytatora Kłoskiego; miejscowy proboszcz ks. Mały w otoczeniu kilku księży, dzieci przybrane w białe sukienki z kwiatkami w koszyczkach, dziewczęta w swych odświętnych strojach, matki chrześcijańskie i ojcowie z świecami płonącymi.

Wioska Lagiewniki, zresztą mała i nie zbyt bogata, przystroiła się pięknie. Po drodze do kościoła ustawiono kilka bram tryumfalnych, przepłatanych kwiecistymi girlandami, świadczących o zabiegach ludu naszego, który nie szczędził ni czasu ni trudu, by zgłować przycięgie godne dostojnego gościa. Chwilę kilka — a przed nami stanęły 4 rumaki — siwki pana Kiedrowskiego, dziedzica Myszek i jego ekwipaż; a na widok księcia Kościoła z wszystkich pierśi zrywa się okrzyk radości: Niech żyje, niech żyje nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup! Kiedy stanął między nami, dwie dziewczynki powitały ks. Biskupa wierszem, wręczając mu bukiet kwiatów. Wśród radosnych dźwięków dzwonów kościelnych i pieśni „Kto się w opiekę” wprowadzono ks. Biskupa do kościoła parafialnego. Mały on i skromny, lecz mieszcząc w sobie „Pana nad Panw” nie mniej bogaty od świątyni najkosztowniejzych. „Kłose sagedos Magnus” — tym hymnem wita b. daj najmniejsza parafia decydująca gnieźnińskiej przy swych progach swego Zwierzchnika.

Choć po krótko tutaj kilka słów z historii kościoła w Lagiewnikach: Lagiewniki, gniazdo Lagiewnickich należało niegdyś do Sławna, z której to wsi jak i ze wsi Olesina i Rybna na początku wieku 15. osobną utworzoną parafję. W wieku 15. Lagiewniki były własnością rodziny Łatałskich, którzy opłacali w białe kalwinie około roku 1530 kościół katolickim odebrawszy, predykanta swej sekty przy nim utrzymywali. Jeszcze w roku 1605 Mikolaj i Stanisław Łatałscy sprowadzili do Lagiewnik jakiegoś czecha, kalwina, który był w posiadaniu kościoła. Kiedy tenże katolik został przywrócony, wiadomo. W roku 1741 pleban miejscowy Sliwiński wystawił własnym nakładem dzisiejszy kościół parafialny z drzewa, który dotąd nie jest konsekrowany.

Gdy pochód stanął przy ołtarzu, tonącym w morzu kwiatu i zieleni, ks. prob. Mały wygłosił przemówienie, by powitać w imieniu parafji ks. Biskupa.

Wzruszony dziękował ks. Biskup za przyjęcie, jakie Mu zgotowała parafia lagiewnicka. Podniósł on w swej przemowie, by przybył by otuchę wlać w serca zwatpiałe, by w tym czasie płodnym w łzy gorzkie i krwi rzeki mroź zwałnienia nie zwałwł wiarę św., zaszczepionej w sercach ludu, by wnieść dusze w wyższe dziedziny. Prawda, że w tym zamęcie dziejowych orkanów leż fale w beznier morzu utrzypodobania się publiczności jakimś taniem, utartym przysmakiem nieartystycznym, niezawodnie zdysztanuje szereg rówieśników swoich, przewyższając niejednego zastąpionego nadatorem na arenie sztuki. Z oryginalną swobodą ujmie obrany temat w barwie i subtelnym modelu, a widać jak twarde jest wobec siebie przy poglębianiu istoty piękna. Wymownie świadczy o tem jakość i ilość zainwestowanej pracy przy takim utworze jak „Anioł Pański”, a jak niestrudzonim i zamilowanym prztem, stwierdza „Studjum”, kiedy zaleźnie od modelu staje się gładkim w rysunku i mistrzem wesołej, soczystej barwy. I nie zdruzga się i nie opatrza się te prace, choćby w większym komplecie zeszerowane na jednej ścianie.

Z akwarelistów przybył tym razem jeszcze Uziembło. Widać rękę zgrabną, wpraw na, obeznaną z tajnikami efektów czyste, wodnej farby. Tylko to silenie się na brawurę wypaść może czasem negatywnie, wprost na niekorzyść jak to szczególnie podpada przy „Wzrostu”. Czysto kryształowe kolory, niewiązane już na blizki dystans, zacierają lub deformują kontury, tak że całość traci na widocznej niewyraźności. „Miomias”, „Zewront” i „Jesień w Tatrach” jeszcze na dalszy dystans imponują zwieleniem masami, przy barwach igranych, osadzonych z brawurą za pomocą niecodziennej techniki.

Pomijając z malarstwa niektórych artystów zupełnie słabsze i słabe prace — niechaj forma ta na przyszłość będzie pod tym względem cichem czy niem testatem dyskalifikacji lub niedostatecznej wybitności, zatrzymując się na koniec przy rzeźbie, która mało co gości ostatnimi czasy w naszym salonie.

Przed wyjazdem swym dla poratowania zdrowia, dał nam Flaum, pod wpływem ogólnej żaloby po naszym powieściopisarzu, popiersie Sienkiewicza. Potrzeba nieco odwa-

rosły, że ziemia nasza ziemia leż się stała — krajem pogrzebnej pieśni — ale wiara w Boga Sprawiedliwego wlewa w tej straszliwej walki rozterce w serca otuchę lepszej przyszłości. W końcu udzielił Najprzew. ks. Biskup wszystkim swego błogosławieństwa pasterskiego.

Po krótkiej przemowie pocął ks. Biskup egzaminować dzieci szkolne, by się osobiście przekonać o ich wiadomościach w dziedzinie religij, a po południu udzielił sakramentu Bierzmowania, wygłosivszy nasamprzód naukę o tymże sakramencie. Pod wieczór udał się ks. Biskup wraz z duchowieństwem do pp. Kiedrowskich do Myszek, przyzobionych bogato w bramy tryumfalne i piękne girlandy. Kiedy zmrok zapadł dziewczęta uprzyjemniały śpiewem naszych pieśni kościelnych i narodowych pobyt ks. Biskupowi, który z uznaniem dziękował za owację i holdy.

Gromkiem „Niech żyje” pożegnaliśmy naszego zwierzchnika kościelnego. Następnego dnia czwórka p. Chelmieckiego z Pomarzan udał się ks. Biskup w dalszą drogę wizytacyjną.

Pamięć chwil tych w duszach parafjan lagiewnickich oraz nas wszystkich, którzyśny byli ich świadkami, nie wygaśnie nigdy.

X. Wągrowiecki.

Plan sprzętów przyszłych zniw.

Berlin, 23. VI. (WTB.) Rada Związkowa na ostatnim swoim posiedzeniu przyjęła projekt ordynacji Rzeszy o zbożu na rok żniwny 1917 r.

Doświadczenia ostatniego roku gospodarczego doprowadziły do wniosku, że w przyszłym roku żniwnym należy nie tylko zboże na chleb, lecz także jęczmień, owies, owoce strączkowe, taterkę i proso zupełnie zasekwestrować i poddać je gospodarce jednej organizacji, mianowicie Urzędu zhożowego Rzeszy.

Zasadniczo zachowa się dotychczasowy system zagarniania zboża na chleb i wymienionych produktów rolnych. Dostarczanie produktów nastąpi albo przez związki komunalne albo komisjonerów Urzędu zhożowego. Gospodarkę własną prowadzić będą tylko te związki komunalne, które według doświadczeń lat 1915 i 1916 starczą z żywnością dla swej ludności przyspuszczalnie na 9 miesięcy. Zakup jęczmienia i owsa na potrzeby żywnościowe i przemysłu browarnianego nie będzie się odbywał na podstawie osobnych kwitów zakupu, lecz Urząd żywnościowy sam dostarczać będzie potrzebnych ilości. Handel w przyszłości będzie miał większą niż dotąd możność współpracy.

Aby związkom komunalnym umożliwić wypełnienie obowiązków, wynikających z zabrania żniwa, wymłócenia i odstawienia produktów, zakres ich dotychczasowych praw będzie znacznie rozszerzony, mianowicie wolno im będzie używać wszelkich narzędzi rolniczych, rozporządzać węglami w swym obwodzie itd. Jeżeli daną związek komunalny nie odstawi według przepisów żniwa, ukróci mu się ilości, potrzebne dla własnej gospodarki i wyżywienia własnej ludności. Ustalenie granic obowiązku odstawiania produktów nastąpi na podstawie szacowania żniw i późniejszych szacowań dodatkowych. Ta odpowiedzialność związku komunalnego i skutki jej odpowiada odpowiedzialności gmin wobec związku komunalnego i poszczególnych producentów wobec gmin. Odpowiedzialność upada wtedy, gdy odstawiający związek, gmina lub producent bez własnej winy odstawił nie mogli, n. n. wskutek braku węgla itp.

Podstawę dla kontroli ujęcia całych żniw stanowić będą karty gospodarce, które dla każdego przedsiębiorstwa rolnego prowadzić będzie związek komunalny, a także niektóre urzędy gminne. W ten sposób dla związków komunalnych i gmin powstanie znaczna praca. Dla wykonania jej w znacznym stopniu użyte będą siły nauczycielskie i osoby zobowiązane do służby pomocniczej. Związki komunalne będą miały prawo skonfiskowania na rzecz Urzędu zhoż. bez odszkodowania pasażów producentów, gdy dostawa ich nie nastąpi według przepisów, albo gdy uprawiać będzie się handel pokatny. Hości produktów, która przestawi

Z Salonu Przyjaciół Sztuk Pięknych.

(Dokończenie.)

Na obecnej wystawie zebrało się wogóle dużo materiału na temat jednokowy, czy podobny tego samego artysty. Wywiera to z jednej strony wrażenie monotonne a z drugiej strony redukuje istotną wartość niektórych prac, należących niewątpliwie do kategorii niepospolitej, powyżej przeciętnego poziomu artystycznego. Cierpi na tem naprzykład zespół portretów Korzenińskiego, przerzanych tylko ko szupła liczba studiów z martwej natury. Portrety Korzenińskiego odznaczają się, jak zwykle, oryginalnym sposobem ujęcia danej osoby na płótnie, a żywy podziw budzi znowu skład wesołych, szarmonizowanych barw, o dystygnowanych nianasach. Portret „hrabiny C.”, pomyślany pod golem niebiem, zdaje się na zrebie jakiegoś tarasu, i portret „hrabiego C.”, skomponowany na tle obrazu, zawieszono na ścianie, mimo swej odmiennej atmosfery — stanowią jako obrazy, szczęśliwie dobrane pendant. Osoby sportretowane, artysta przedstawia sposobem naturalnym bez specjalnego wysiłku lub chęci przypodobania się niepotrzebnemu idealizowaniu, redukującą częstokroć płótno do pospolitej wartości retuszowanej fotografii. Dalej wyodrębnią się portret „hrabianki St.” przypadkowym, a szczęśliwym usytuowaniem osoby, uchwyconej na płótnie jakby „en passant” wśród domowego środowiska. Duże, ciekawe, błyszczące oczy i wiele kobiecości w wyrazie i żywym ruchu, wykazują nieposlednią bystrość obserwacyjną artysty, a oryginalny zespół barw wesołych, zgodnych z ówczesną ilustruje jego bogatą, niewyczerpaną skalę tonów o szczęśliwym doborze i ciekawej

inwencji. Zasługuje jeszcze na uwagę szczególną „portret p. K.” o poglębnym modelu, charakterystycznej twarzy i wreszcie „typ polskiego dziecka” i „Dunia”, choć co do tych ostatnich — nazwy zamienione wydawałyby się trafniejsze.

„Madonna” Rożka umieszczona, jak już wspominałem, najniekorzystniej, tak że trudno coś zadenudować, choć na daleki dystans wzięty monumentalny wyraz grupy i wbitny modelunek ciała, posunięty aż do granicy rzeźby, otwiera przed nami niepospolity talent autora do malarstwa kościelnego.

Wodziński i Wywiórski nie wnieśli tym razem nic nowego. Prace ich z obecnej wystawy zamkalkiby szczęśliwiej kategorię czy szereg zeszłych, na poprzedniej wystawie umieszczonych.

Dopisał i tym razem Skoczylas i to znowu — nadspodziewanie, a obwo się, co najważniejsze, bez rekapitulacji lub permutacji artystycznej pomysłów. Groźny jego „Anioł wizytów”, pomyślany w stosownym milieu z ciekawia a pewnie najwięcej ujmując „Anioł Pański”. W plenerze odmawiając modlitwy, skupiony góral strawiony na przedsioku przecina ciekawie rodzajowy krajobraz, dzieląc go na dwie części, pełne sentymentu swojskiego, związane pasmem górzystym lasów tatrzańskich, zamkający dalekie poglębiony perspektyw. Z jednej strony widnieją kościółek modrzewiowy, okolony tradycyjnym, wiejskim cmentarzem, a z drugiej — sielankowy krajobraz, całość przesiąknięta cichą spokojną atmosferą zachodzącego słońca wiosennego. Jestto kompozycja, pojęta bardzo odważnie i tylko pewna siebie i silna, artystyczna natura wychodzi ręką obronną z podobnie skomplikowanej sytuacji, swawolnie stworzonej, czy wybranej. Wydaje się wogóle, jakby Skoczylas przechodził obecnie wyraźną ewolucję woli i siły swej twórczej, a wywoławszy się oddawna spod kanonu rutynierji akademickiej, brzydząc się słabością

gi, aby stanąć do walki z rozszerzoną już na ten temat tandetą, obliczoną na gładką kupowność, zareklamowaną najrozmaitszemi godnemi czy niegodnemi sposobami. Rzeźbie wogóle jakoś nie sprzyja w tym stopniu sympatia ogółu jak malarstwu, a szczególnie zastępują ją ciągle jeszcze obce, pseudo-artystyczne wyroby sztuczne, częstokroć tak zgrabnie podrobione, że trudno przekonać zaslepionych nabywców o ich fabrycznej genezie i istotnej bezwartościowej brzydotcie. Wielką to szkoda dla rozwoju i rozpowszechnienia naszej rzeźby i przyczyną czuwista, że Henryk Sienkiewicz Flauma nie stanął odrazu w marmurze, jeno — jak zwykle na naszych wystawach — rzeźba pozostaje... w gipsie. Odlew gipsowy — materiału zdaje się wojennego — nie wypadł najlepiej, mówią o tem ślady zatartego modelu. Ciekawie osadzona głowa, zdaje się rozmyślnie — przy popiersiach zdarza się to częściej wśród rzeźby — w nieco większej skali utrzymana, tworzy naturalny, bezpretensjonalny ruch czaszki, uchwycionej rasowo, i podnosi spokojny nieco a żalem skojarzony wyraz na pogodnej twarzy. Flaum nie sił się na monumentalność; może też liryka więcej mu obiecuje i bliższą jego duszy artystycznej — bo i w te strony częściej uderzał. Nie znał on może osobiście wielkiego powieściopisarza naszego. Mógł więc być pracować tylko podług licznych wizerunków mistrza literatury naszej — z których notabene każdy zupełnie inny — lub za pomocą obcych reminiscencji. Jak trudno wyjść z podobnej sytuacji, uplastycznia poważną ilość pracy, włożonej w model samodzielną i dojrzałą ręką artysty, a resztę niezawodnie zakończył dła w marmurze. Jednak najmniej zadowolony ci, którzy Sienkiewicza za życia nie zobaczywszy na oczy, wrokoją zgory: „więcej tam Flauma, niż Sienkiewicza”.

Poznań, w czerwcu 1917.

Liber.

...rolnikom dla własnego gospodarstwa oraz
racji chleba i maki, jakie w przyszłym roku
złotywnym przypadną na poszczególnych spo-
żywców do tej pory jeszcze nie ustalono. Na-
stąpi to dopiero po stwierdzeniu wydajności
żniw i zapotrzebowania wojska.

Wyżywienie Warszawy.

Sprawa zaopatrzenia stolicy Polski w po-
trzebne do życia środki jest dzisiaj przedmio-
tem największych wysiłków czynników powo-
lanych.

Narady w tej sprawie odbywały się od
dłuższego czasu, częściowo z udziałem władz
nadzorczych, częściowo zaś w organizacjach
miejskich w obecności bądź tylko członków,
bądź też — jak ostatnio na zebraniu poufne-
m w radzie miejskiej pod przewodnictwem J. E.
ks. arcybiskupa — z udziałem przedstawicieli
różnych instytucji w kraju.

Jako najważniejsze środki zaradcze obra-
no: ewakuację Warszawy oraz delegowanie do
Szwajcarii i do okupacji austrijskiej przed-
stawicieli miasta dla zbadania, czy jakie pra-
dukty może otrzymać Warszawa.

Ewakuacja rozwija się, jak donosi „Kur-
jer Warszawski” dobrowolnie i prawidłowo.
Codziennie zgóry 200 rodzin zgłasza się do urzę-
du ewakuacyjnego z prośbą o ułatwienie i po-
moc w wyjeździe na wieś, gdzie łatwiej prze-
trwać czasy krytyczne.

Delegacje miejskie już powróciły do War-
szawy. Wrócił mianowicie dyr. Janusz Ma-
chnicki, przedstawiciel sekcji żywnościowej,
który wyjechał do Szwajcarii, wrócił również
z okupacji austrijskiej p. prezydent Zdzisław
ks. Lubomirski i przewodniczący wydziału za-
opatrywania miasta, p. Kazimierz Życki. Dwa
ostatni delegaci jeździli dla narad z generał-
gubernatorem hr. Szeptyckim.

O wyniku obu powyższych ekspedycji ży-
wnościowych przewodniczący wydziału zaopa-
trywania miasta, p. Kazimierz Życki, udzielił
„Kurjerowi Warszawskiemu” objaśnień nastę-
pujących:

Wyjazd p. Machnickiego miał cele ściśle
określone. W Szwajcarii są znaczne zapasy
zarezerwowane na żądanie rządów koalicji ży-
wności, stanowiące własność kupców z Niemiec,
Węgier itd. Chodziło o to, aby niektóre zapa-
sy zwolnić z rekwizycji i nabyć dla Warszawy.
Chodziło nam przede wszystkim o nabycie 50
wagonów ryżu.

— I to się powiodło?
— Sprawa tak się przedstawia, iż rząd
szwajcarski ze swej strony trudności nie czyni.
Władze centralne w Berlinie również zgadza-
ją się na przewóz żywności do Warszawy. Oczy-
wiście i właściciele-kupecy chętnie zgadzają się
na sprzedaż zarezerwowanych im produktów.
Trudności natomiast zaczynają się ze strony
przeciwniej: zwolnienie od rekwizycji możliwe
jest za zgodą mocarstw koalicji, przede wszyst-
kim zaś blokującej mocarstwa centralne Anglii.
Musimy zatem czekać na odpowiedź rządu
szwajcarskiego, czy i kiedy to zwolnienie
nastąpi.

— Jest to zatem sprawa, która rychło za-
łatwiona nie będzie?

— Niewątpliwie. My ze swej strony zo-
biliśmy wszystko, co należało. Inaczej przed-
stawia się sprawa dowozu z okupacji austri-
jako-węgierskiej. Hr. Szeptycki, któremu p.
prezydent, Zdzisław ks. Lubomirski, wyjaśnił
grozę położenia, zachowuje się dla akcji po-
mocy z wysoką życzliwością. Atoli nie tak, iż
sprawa wywozu do okupacji niemieckiej może
napotkać na trudności bardzo poważne. Obe-
enie, po zbadaniu położenia żywnościowego w
okupacji austrijsko-węgierskiej, hr. Szeptycki
doszedł do przekonania, iż należy wystąpić do
ostrej walki ze spekulacją i ześrodkować w tym
celu prowadzanie całego terenu okupacji au-

strijsko-węgierskiej w rękach Gosodarzei Ra-
dy Krajowej. Można się łatwo domyślić, iż ży-
wioty, którym organizacja tej rady wytraci ol-
brzymie zyski dotychczasowe, będą się starały
pracy tej przeciwdziałać. Bądź co bądź, orga-
nizacja ta powstanie i zapewni bardziej praw-
dłowe stosunki handlowo-żywnościowe w oku-
pacji austrijsko-węgierskiej. Czy jednak i co
mianowicie będzie można oddać Warszawie —
dziś trudno określić i lepiej przesądzić na-
dziei w tym kierunku nie żywić. Zależy to od
wielu czynników, które dopiero przyszłość o-
świetli.

Tymczasowo jednak zapasami istniejące-
mi hr. Szeptycki jaknajbardziej zgodził się
z Warszawą podzielić. Oddał zatem do nasze-
go rozporządzenia wagon słoniny (po 1 rb. funt)
oraz 4 wagony ryb morskich w bardzo dobrym
gatunku, świeżych i pożywnych. Transport
ten już w najbliższych dniach nadejdzie do
Warszawy z Radomia.

— Więc panowie ograniczyli swą misję do
Lublina?

— Nie. Z Lublina p. prezydent powrócił
do Warszawy, ja zaś udałem się jeszcze do Ra-
domia dla obejrzenia nabytych transportów
tuszu i ryb oraz dla bliższego poznania się
z tamtejszą centralą handlową, która od począt-
ku niemal wojny oddaje bardzo poważne us-
ługi w prowiantowaniu okupacji austrijsko-
węgierskiej. Co do produktów, przekonałem
się, że są dla nas nabytkiem w obecnych cza-
sach bardzo cennym. Nadto, jak sądzę, uda
się nam, za pośrednictwem centrali powyższej,
zapewnić Warszawie wielkie transporty cen-
nego artykułu w postaci skór i gotowego obu-
wia. Wszak w Warszawie lichwa w handlu
skórami i obuwem przybrała już rozmiary po-
tworne i powiększa się stale. Otóż centrala o-
trzymuje od dłuższego czasu znaczne transpor-
ty obuwia w bardzo dobrym gatunku. Cena
na miejscu, o ile z kosztami handlowymi kalku-
luje się na 60—70 koron, czyli 15—17 rb. za
parę. Jest to obuwie dobre i mocne. Sądzę,
że w ten sposób uda się nam przeciwdziałać
lichwie w handlu skórami i obuwem w War-
szawie, tem bardziej, iż można liczyć na dość
znaczne transporty.

— W każdym razie wyniki wyjazdu
można zaliczyć do pomyślnych?

— Nie w takim stopniu, jak tego pragne-
liśmy, ale nie będziemy ustawali nadal w za-
biegach, aby w miarę możności znaleźć środki
zaradcze.

Z Królestwa.

Zamknięcie uniwersytetu i politechniki w
Warszawie. „Deutsche Warsch. Ztg.” donosi:
„Generał-gubernator von Beseler zdecydował
dziś, aby czynności w obu szkołach wyższych
w Warszawie zawieszono aż do dalszych rozpo-
rządzeń. Między innymi dla tej decyzji był dający
się zauważyć od kilku tygodni opór młodzieży
szkolnej przeciwko zarządzeniom władz uni-
wersyteckich, w szczególności zaś wzbranianie
się od płacenia czesnego, na które nadszedł ter-
min“.

„Głos” warszawski komunikuje, że redakcji
jego nie mógł obijać, jak pierwotnie postano-
wiono, p. Jan Kucharzewski, który zajmując się
inną pracą. Kierownictwo pisma powierzone
Dr. Feliksowi Młynarskiemu.

Gazety dla jeńców. Departament spraw
politycznych przy Tymcz. Radzie Stanu komu-
nikuje, że zgodnie z rozporządzeniem królew-
sko-pruskim ministerjum wojny z dnia 20. V.
17 roku wolno jest wysłać jeńcom wojennym
następujące pisma polskie (a — również pod
opaską)

a) z Królestwa Polskiego (okupacji niemie-
ckiej) Warszawskie:

Głos, Goniec Poranny i Wieczorny, Kurjer
Polski, Nowa Gazeta, Godzina Polski, Sowiz-
drzał, Świat, Widnokrąg, Lud Polski, Gazeta
Świąteczna, Gazeta Rolnicza, Przegląd Techni-
czny, Mysł Polska, Muchy.

Lódzkie:

Gazeta Łódzka, Godzina Polski.

Wrocławskie:

Goniec Kujawski i Cieschociński.

b) z Litwy:

Diennik Wileński.

c) z Galicji i okupacji austrijskiej:

Głos Narodu, Naprzód, Gazeta Lwowska,

Gazeta Poranna i Wieczorna, Gazeta Ludowa,

Ziemia Kielecka, Nowa Jutrzenka.

d) z Poznańskiego, Prus i Śląska:

Katolik, Gazeta Olsztyńska, Dziennik Ślą-
zki, Górnoślązak, Kraj z dodatkiem Prawda,

Gazeta Narodowa, Robotnik, Poradnik Gospo-
darski, Biblioteka Powieści, Pasięka, Praca,

Przewodnik Katolicki, Nowy Przyjaciel Ludu,

Gazeta Polska, Głos Lubawski.

Władza policyjna a łódzka Rada miejska.

„Łok. Anz.” donosi: Tuż po uroczystym o-
tworzeniu nowo wybranej łódzkiej Rady miejs-
kiej donosiliśmy o różnych osobliwościach,
wśród których odbywało się pierwsze posie-
dzenie tej korporacji. Wówczas obecni przed-
stawiciele władz niemieckich nie czuli się spo-
wodowani zastrzeż się przeciw pewnym nie-
właściwym zwrotom kilku mówców. Uplynęło
zaledwie kilka tygodni. Teraz jednak prezydent
policii niemieckiej musiał zgromadzenie to z
wielką stanowczością odeprzeć do właściwych
granic. Zajmowało się ono, jak wynika z je-
go pisma do przewodniczącego Rady miejskiej
sprawami, które leżą poza granicami jego praw,
a natomiast należą do kompetencji czynników
państwowych. W szczególności postanowiła Ra-
da łódzka przygotować zwołanie kongresu de-
legatów Rad miejskich, co prezydent policji os-
tro zaniżył jako zbliżenie na złą drogę. Również
uznał za nieprawne wpływianie na dzierżycieli
władzy państwowej interpelacji w sprawie roz-
porządzenia przeciw unikaniu pracy. Zakazano
wyrażać dyskusję nad nią, tak że musiano
ją usunąć z porządku obrad. „W łączności z
tem, dodaje prezydent policji, dobitnie zwracam
uwagę, że panowie radni — przy wszelkiej chwa-
leńnej gorliwości zajęcia się interesami ludno-
ści — nie mogą spuścić z oczu obowiązku dzia-
łania uspokajającego i omijania wszelkiego po-
zoru podburzania. Każdemu naruszeniu tego o-
bowiazku sprzeciwię się bardzo stanowczo
wszelkimi środkami, jakie mam do dyspozycji“.

Przewodniczący Rady miejskiej nie udzielił
głosu w sprawie tego pisma, poczem większa
liczba członków wręczyła kontr-oświadczenie,
po którego przeczytaniu posiedzenie zamknięło.

Z Galicji.

Jaskrawe pokrzywdzenie Galicji. Rząd
wiedeński przeznaczył był na akcję zapomogo-
wą dla niezamożnej ludności w poszczególnych
krajach pod panowaniem austrijskim ogółem
300 milionów koron, wypłacalne w kilku
ratach kwartalnych. Pierwszą ratę wyznaczo-
no w wysokości 90 milionów, które exrząd hr.
Clam Martinica uznał za „sprawiedliwie” roz-
dzielić w sposób następujący:

Galicja otrzymała 7,5 milionów, Wiedeń
otrzymał 17 milionów, reszta powiatów Au-
strii dolnej 7 mil., Czechy 20 mil., Styria 12,5
mil., Morawy 6 mil., Austria górna 1,5 mil.,
Tyrol 2 mil., Tryjest 4 mil. Obecnie Koło Pol-
skie domaga się wypłaty 37,5 dla Galicji.

Wyodrębnienie Galicji w Izbie panów au-
strijskiej. Na posiedzeniu komisji adresowej
Izby panów Dr. Bobrzyński postawił wniosek,

aby w adresie podkreślono także konieczność
przeprowadzenia aktu z 5 listopada 1916 roku
odnośnie do Galicji. Wniosek ten nie uzyskał
większości, wnioskodawca zastrzegł sobie prawo
ponowienia go w plenum Izby.

Delegacja wołyńskich Komitetów ratunko-
wych przybyła w tych dniach do Krakowa, aby
złożyć hołd i podziękowanie za opiekę nad Wo-
łyniem i ewakuowanymi z Wołynia Księciu-
Biskupowi Sapieżce, oraz podziękowanie Tow.
Szkoły ludowej na ręce prof. Rymera za do-
tychczas udzielaną pomoc szkolnictwu polskie-
mu na Wołyniu. Udział Książęco-Biskupiego
Komitetu w akcji ratunkowej na Wołyniu był
bardzo wydajny — Komitety wołyńskie otrzy-
mały ogółem z funduszy K. B. K. i Głównego
Komitetu Ratunkowego zgórą 90 000 kor., nie
licząc osobno 30 000 kor. wyasygnowanych przez
G. K. R. na pomoc dla ewakuowanych z Woły-
nia, a rozmieszczonych zarówno w Królestwie,
jakoteż i dalej — w Austrii. Świeżo, dzięki sta-
ranom G. K. R., sprowadzono do Polski około
800 ewakuowanych wołyńskich-polaków z ba-
raków w Nideralm Grödig pod Salzburgiem.
Komitet Książęco-Biskupi, prócz pomocy pie-
niężnej, przysłał Wołyniowi z pomocą w
ubraniach, oraz w mleku skondensowanym, o-
trzymanem z Vevey.

Szkolnictwo polskie na Wołyniu, liczące w
bieżącym roku szkolnym 25 szkół z 1700 dzieci,
od pierwszych chwil swego powstania dozna-
wało zachęty i życzliwej pomocy ze strony T.
Szkoły ludowej. Poza pomocą lwowskiego Ko-
ła, zarząd główny T. S. L. ofiarował w ub. ro-
ku 500 książek do bibliotek szkolnych, świe-
żo zaś w maju br. przyznał na polskie szkoły
na Wołyniu 2000 kor. subwencji. Dla ludności
polskiej na Wołyniu, która dziś przeciętnie wy-
nosi 35—40 proc. ogółu ludności na Wołyniu,
sprawa rozwoju szkolnictwa polskiego ma bar-
dzo wielkie znaczenie. Tembardziej więc akcja
T. S. L. zasługuje na uznanie.

Delegacja, po dwudniowym pobycie w
Krakowie w sprawach Komitetów, wyjechała
do Wiednia.

Katogi stanu cywilnego.

Dnia 23. czerwca zgłoszono:
Elżbieta Krych 7 mies. But. Cieszyńska 2
mies. 22 dni. Jan Blaszczyk rok 2 mies. 2 dni.
Wdowa Augusta Remlein z domu Wenske 70
lat. Robotnik Wincenty Borowicz 76 lat. Ro-
botnik Wincenty Borowicz 76 lat. Porucznik,
doktor filozofii Kurt Schleese 26 lat. Heinz
Schettler 5 dni. Marta Michalak 8 mies. 22
dni. Józef Woźnicki 3 mies. 15 dni. Wdowa
Małgorzata Paetz z domu Paetz 81 lat.



Sulima
papierosy
Gerty
Matrapas
Revue

wyborowe gatunki



W piątek, dnia 22. czerwca, zmarł w 52. roku życia, opatrzony
św. Sakramentami ś. p.

Wojciech Sokołowski

Jako członek Chóru katedralnego służył Zmarły przez 17 lat
prawie muzyce świętej z budującą nas wszystkich sumiennością
i nigdy nie gasnącym zapałem, za co Pan Bóg niechaj przyjąć Go
raczy do krainy wiecznej harmoniji.

W imieniu Chóru katedralnego
Ks. Dr. Gieburowski, dyrygent Ch. K.

Poznań, dnia 25. czerwca 1917.

Zgubiono

brylantową broszkę

w drodze z Teatrnej — tramwajem z Rykońskiej do Dębca —
Uczelny znalazca zeocho oddać za wynagrodzeniem w firmie

F. Lisiecki, Stary Rynek 57.

Urzednik gospodarczy

kawaler, gospodarz rutynowany, poszukuje od 1. lipca b. r.

posady

jako zarządca samodzielny lub pod ogólną dyspozycją.
Zgłoszenia ustraszają do ekspedycji Kurjera Pozn. pod nr. 6461.

Praca

Studentka medycyny

w czwartym semestrze poszukuje
zajęcia w sanatorium.

przez czas wakacji (sierpień, wrze-
sień i październik). Oferty do eksped.
Kurjera Pozn. pod nr. 6421.

Poszukuję panny

z lepszym wykształceniem do po-
mocy w aptece. Pierwszeń-
stwo mają panny, które już pra-
cowały.

6422

E. Speichert, Oborniki,
apteka i drogeria.

Monter

w starszym wieku, wolny od woj-
skowości, z branży maszyn rolni-
czych, obeznany z żniwarkami,
lokomobilami, młocarniami, moto-
rami, potrzebny jako monter na
tutejsze zatrudnienie do muzeum
fabryki maszyn na prowincję od 25
do 35 ludzi i to zarządk od 1. 7 17.
Płaca na godzinę podług umowy,
przez pensja miesięczna. Zgło-
szenia z dołączeniem kopii swa-
istwoz ustraszają się do ekspedycji
Kurjera Poznańskiego pod nr. 6331.

uczni

z dobrą wiadomością z matematyki
Edmund Hubert,
Centrala Drozneria
Jarocin, (Jarotschin)
Markt 6457

poszukuje
porządnej uczonej
służącej

która jest w stanie wykonać wszelkie
prace domowe i która umie gotować.
Zgłosz. z dołączeniem świadectw pod
nr. 6456 do Kurj. Pozn.

Urzednik gospodar.

wolny od wojskowości, 20 lat, z
lepszym wykształceniem, z średniej
szkoły, dobrze polecony, posu-
kuje miejsca w Rolniku
zaraz lub później.

Zgłoszenia pisemnie do eksped.
Kurjera Pozn. pod nr. 6463.

Młoda panienka,

która ukończyła kurs książko-
wości kupieckiej i rolniczej,
znająca także stenografię i pisanie
na maszynie, pragnie przyjąć

miejsce

nałobniejszej na wsi. Łask. zgłosz. do
eksp. Kurj. Pozn. pod nr. 6464.

Sorzedaze

Baczność!

Na cegielni 72-morgowej
z niemożliwym niemo. położonej
w mieście powiatowym w polskiej
okolicy, wraz z żniwami i inwent. sa

dwie hipoteki

w wysokości po 20 000 mk. wraz
z procentem dwuletnim tania do
zaspokojenia. Pierwsza hipo-
teka następuje już po 27 500 mk.
druga po 48 300 mk. Półka
główny starczy na długie lata. Po-
łożenie graniczące z miastem na-
leży się na parcelacji wzdłuż
na pobudowę nie około 10 domów
wraz z rola i ogrodem. Zgłoszenia
do eksp. Kurjera Pozn. p. nr. 6455.
Początek koniecznie.

Kupna

Sitowie, rogowie i trzcinę

w wysłach wagonowych kupuje
W. Lutomski, Inowrocław
(Hohensalza)

PENSJONAT POLSKI

„HALINA”

w Sopotach

ZOPPOT

Nordstr. 73. Tel. 202.
Halina Tomaszewska.

MYDŁO

do golenia zastępuje
krem dobry i wyro-
bowany w tubkach po mk. 2—

EMZET

brzeczki gola w każd. aparacie bez
ostrzeżenia 30 x 10 x 6 — dostal. cza

Ziębiewicz & Mincikiewicz
Poznań, ul. Nowa 7-8

Kurs handlowy

Pocz. w sobotę, 3. lipca 1917.
Dokładne wykształcenie we
wszystkich przedmiotach handl-
wanych, stenografii i pisania na
maszynie. Powtarzenie kursu
bezpłat. Prospekt gratis. Pe-
dla zakładu, ul. Berlińska 4.
(właściciel) oraz w sekretar-
jacie przy ul. Witełbacha 3.
tamże zgłoszenia i odp. 9—1
13. Godz. przyjęcia dyrektora:
ul. Berlińska 4. codz. od 12—1 1/2
ul. Witełbacha 3. codz. od 5—6.
(Nr. tel. 1961.) 5499

Pedagogium

(Zakład przygotowawczy Heimanna)
Oddział szkoły handlowej.

Wyczesano włosy

kupuje fryzjer

N. Muszyński,
ul. Teatrna 8.



W sobotę, dnia 23. czerwca r. b. o godz.
12 1/4 rano, zabrał nam Pan Bóg do grona Swych
aniołków naszego ukochanego synka

Józinka

w pierwszej wiosnie życia. — Pogrzeb odbędzie
się we wtorek, dnia 26. b. m. o godz. 5. z do-
mu żałoby, przy ul. Poznańskiej 28/30, o czem
donoszą

w smutku pograżeni
rodzice
Jan i Maria Woźniccy.